Opłacone ryczałtowo.
Nr 41. Kraków, dnia 9 października 1921 r. Rok IX.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Kosztuje: w Polsce kwartalnie 120 mk., za granicą 160 mk. W Ameryce 3 dol. Nr poj. 15 cent.

Wychodzi co niedzielę.

Cena numeru: 10 marek

Generalne zastępstwo na Amerykę: Józef Wójtowicz, or 2011 Bank Street, Baltimore, M. d. U. S. A.

Redakcja i Administracja: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.

Redaktor naczelny: Józef Ręczkowski.

Cena ogłoszeń: 80 marek za 1 wiersz petitowy (1 rządek)

Żydzi a Polska.

Doniesiono nam z wiarygodnego zupełnie źródła, że **na jednym ze zjazdów sjonistów postanowiono tępić P. S. L. w kraju, a dyskredytować za granicą.**

Wiadomość ta ani nas nie zdziwiła, ani też nie przeraziła.

Ani nie szukaliśmy walki ze żydami, ani nam nie trzeba ich przyjaźni. Krótko powiedziawszy, nie wiele zajmowaliśmy się nimi.

Traktat wersalski zagwarantował im tak zwane prawa mniejszości w Polsce. Uważaliśmy to za zbyteczne, gdyż **żydzi zawsze w Polsce nietylko mieli równe prawa, ale owszem mieli w wielu dziedzinach życia duże i wyłączne do niedawna przywileje.**

By nie być gołosłownym, zaznaczam, że do nich niemal wyłącznie należały wszystkie szynki, cały handel, dostawy, wielka część przemysłu, przedsiębiorstwa, trafiki, słowem, to wszystko, co daje wielki i łatwy zarobek.

Dziś niewiele się jeszcze pod tym względem zmieniło. Żydzi panują niepodzielnie we wszystkich niemal bankowych przedsiębiorstwach, dzierżą cały wielki handel, wielką część przemysłu, dostawy wciąż jeszcze mają w ręku, wielkie hurtownie tytoniu i znaczna część drobnych trafik do nich też należy. Siedzą na bardzo wielu obszarach dworskich i jako właściciele, i jako dzierżawcy, paskują drzewem, sianem, węglem, płótnem i wszelkiemi towarami. Szmuglują zboże, konie, bydło, pieniądze, złoto i wszelkie wartości za granicę państwa.

Mają wszelkie, konstytucją zastrzeżone, prawa obywatelskie, ochronę tych praw i mienia, jak rzadko w którem państwie.

To wszystko dało im państwo

A teraz co oni temu państwu dają!

Od początku jego powstania **szkalują** je na każdym kroku **za granicą**, szerząc oszczercze wiadomości o pogromach, braku tolerancji, ucisku, dzikości niemal narodu polskiego.

Mając w ręku banki i czarną giełdę, **obniżają tendencyjnie kurs marki polskiej**, chcą przez to skarb państwa doprowadzić do bankructwa a państwo samo do upadku.

W czasie wojny z **bolszewikami stanęli wyraźnie** po ich stronie, **nawet z bronią w ręku**; obecnie stale **spiskują na wszystkie strony przeciw państwu**, robią wewnątrz ferment na wszelki sposób. Przy robocie państwowej niema ich prawie nigdzie, przy robocie przeciwpaństwowej są oni prawie wszędzie.

O żydach zawsze myśleliśmy to, co i obecnie. Jeżeli milczeliśmy, to ze względu na stosunki międzynarodowe. Powtarzano aż do znudzenia, że załatwienie przychylne wielu spraw zewnętrznej natury, dla naszego państwa koniecznych, od żydów zależy, że w ich rękach jest sprawa podniesienia i uregulowania naszej waluty naszego przemysłu, handlu, pożyczek zagranicznych układów handlowych.

Myśmy wierzyli, bo zresztą fakta przemawiały za tem

A jeśli tak było, to **dlaczegoż marka spa**

dła w sposób wprost niesłychany, dlaczego ceny towarów, szczególnie w dniach ostatnich, podnieśli kupcy wszyscy do niebywałych wprost granic, dlaczegoż pokazują nam przed oczyma widmo utraty Wilna i Galicji wschodniej, dlaczego nas męczą latami całemi ze Śląskiem Górnym? Czy chcą znowu doprowadzić nas do ostatniego upadku, czy chcą zrobić nas swoimi niewolnikami?!

Jeśli tak myślą, — to się grubo pomylili.

Mieliśmy różnych i to wielkich i zaciętych wrogów, mimoto nie zginęliśmy, a przeciwnie — tych wrogów brakło; stać nas jeszcze na to, ażebyśmy obronili się i od nich i stali się nareszcie panami we własnym domu.

W.

P. S. L. wobec zagrożonego bytu państwa.

Mowa posła Bobka na posiedzeniu Sejmu dnia 30 września 1921 r.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 30 września w dyskusji nad oświadczeniem rządowem p. Ponikowskiego zabrał głos imieniem Klubu posłów P. S. L. pos. Paweł Bobek i wygłosił doskonałą mowę, którą poniżej w całości przytaczamy. Pos. Bobek mówił:

„Sytuacja, w jakiej się znalazło państwo, charakteryzuje się ze wszystkich stron jako ciężka. Dał temu wyraz i p. prezydent ministrów, wskazując na niepowodzenia w polityce zagranicznej i groźne położenie wewnętrzne, wywołane objawem niesłychanej deprecyacji naszej waluty. Nie wchodzę w ekonomiczne przyczyny tego zjawiska, pragnę tylko stwierdzić, że obok nich działają tu jeszcze przyczyny innego rodzaju, o których wspominał swego czasu, przy pierwszem czytaniu budżetowem, pos. Diamand, porównywując stopień inflacji naszej waluty z państwami zagranicznemi i stwierdzając, że mimo większych niejednokrotnie bogactw naturalnych i mniejszej ilości banknotów w obiegu, mamy kilkadziesiąt razy niższy od nich kurs waluty. Odgrywa tu rolę moment zaufania do sił narodu, a położenie zewnętrzne i wewnętrzne jest ważnym miernikiem dla tych czynników, które powodują zwyżkę lub zniżkę waluty. Prawda, że różne wrogie nam moce stale są czynne, aby młodemu naszemu państwu utrudnić ustalenie granic, a tem samem odroczyć chwilę wewnętrznej rozbudowy. Ale z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że

źródło zła leży często w nas samych.

Brak społeczeństwu wewnętrznej spoistości. Społeczeństwo nie ogarnia całokształtu sytuacji, a przedewszystkiem nie może wyjść z tych metod negacji i destrukcji, do których przywykło w okresie niewoli.

Jak bardzo część społeczeństwa skłonna jest do działania tylko negatywnego, jak nie przebiera w środkach nawet wtedy, gdy chodzi o interes państwa, tego dowodzi choćby historja rządu Witosa.

W niezmiernie ciężkiej chwili, gdy zaszczyt piastowania wysokiego urzędu łączył się z najcięższą odpowiedzialnością, gdy wszystko trzeba było rzucić na kartę, ażeby ratować państwo, z rąk przedstawiciela prawicy, objął poseł Witos rządy. Zdawało się, że wobec tej groźnej sytuacji i skupienia się, przynajmniej zewnętrznie, wszelkich grup zamilkną swary partyjne i różne intrygi, tak bardzo cechujące nasze niewyrobienie partyjno-polityczne. Lecz i w tej ciężkiej chwili, gdy z przedmieść Warszawy słychać było jeszcze huk armat, znalazły się stronnictwa, pod których płaszczykiem

knuto spiski przeciwko rządowi,

znalazły się dzienniki, zohydzające Naczel. Wodza w opinji publicznej. A gdy wreszcie największe niebezpieczeństwo minęło, gdy społeczeństwo zaczęło dopiero marzyć o pokoju, pomimo wielkich zadań ogólno narodowych, jakie miał rząd w sprawie górnośląskiej, wileńskiej i innych, największe stronnictwo prawicy

zerwało ugodę międzypartyjną

i usunęło się z rządu, ażeby mieć możność opozycji destrukcyjnej, podkopującej już nie partję, pozostającą w rządzie, ale państwo.

Nieco później — stronnictwa lewicy kolejno zrobiły to samo i wkrótce opozycja liczebnie przewyższała w Sejmie stronnictwa rządowe. Rząd Witosa dwukrotnie odwoływał się do Sejmu, dawał możność opozycji wzięcia inicjatywy, ale

stronnictwa opozycji okazały się do tego niezdolne

Dla uniknięcia wstrząśnień w tej ciężkiej dla państwa chwili rząd Witosa pozostał, ale stronnictwa, które rządu utworzyć nie zdołały, lub nie chciały, uważały się za uprawnione do walki z nim wszelkiemi środkami i doprowadziły do tego, że w chwili groźnej dla państwa społeczeństwo i Sejm przedstawiają smutny obraz rozbicia i poważnienia.

Gdy trzeba myśleć o ratowaniu państwa, stronnictwa myślą o wyborach i areny sejmowej używają na kucie haseł wyborczych. Odbiciem tego, co się dzieje w umysłowości społeczeństwa, była i dyskusja w komisji budżetowej. Zamiast rzeczowej krytyki i pozytywnych wniosków, z małemi wyjątkami zauważało się bezpłodną, negatywną analizę, mocno nacechowaną atmosferą wyborczą. Robi się tak, jak ten niemądry podróżny na tonącym okręcie, który zbiera swe tłomoczki, zamiast ratować statek.

Ze strony, skąd tak często dochodzą nas konwencjonalne frazesy na temat patrjotyzmu, skąd płynie tyle wezwań do łagodzenia walk klasowych, gdzie łagodzenie walk klasowych w imię interesów państwa wypisano na sztandarze partyjnym, z tej strony czego się doczekaliśmy? Oto tego, że

u części inteligencji i mieszczaństwa rozpalono szał nienawiści do chłopa,

do tego chłopa, który stanowi 80 procent narodu, bez którego podniesienia nigdy nie będzie naród silny, bez którego nie doczekamy się odrodzenia polskiego mieszczaństwa, tonącego w obcych żywiołach. Zwyczajem dzieci szuka się w każdem nieszczęściu kozła ofiarnego, tonąc przytem w demagogji. Niepowodzenia w polityce zagranicznej, klęskę walutową i inne nieszczęścia narodu zawinili, zdaniem opo-

ycji wobec przeszłego rządu, ludowcy, reprezentacja poli- tyczna chłopów. **Gdy przed kilku miesiącami pojawiły się głosy o ustąpieniu min. Steczkowskiego, prasa endecka, a także lewicowa, wszczęła gwałtowny krzyk pod adresem ludowców w obronie „ostatniego fachowca“,** od- chodzącego z gabinetu Witosa. Lecz gdy temu fachowcowi nie udało się odwrócić klęski walutowej, to naturalnie — ludowcy stali się kozłem ofiarnym, nie wspominając już o tem, że właśnie **szał agitacyjny przeciwko rządowi w prasie i przesadne alarmy, przyczyniły się do szalonego zdenerwowania społeczeństwa** i wywołały wszędzie gwałtowne zakupy towarów i pogoń za obcemi walutami dla pozbycia się marki polskiej.

Ta demagogiczna walka ze Stronnictwem ludowem ma jeszcze inne oblicze. Ujawnia się w niej stary duch z czasów pańszczyzny, który dzielił naród na „chamów“ i „nie chamów“. Wystarczy się przysłuchać rozmowom na miejscach publicznych części inteligencji, wystarczy przeczytać pisma prawicowe, ażeby tam wśród kałuży pomyj znaleźć ten pierwiastek myśli społecznej warstw, dotąd uprzywilejowanych, **nie mogących się pogodzić z tem, że chłop, dotąd przez nich pomiatany, sięga po władzę.**

W pewnem piśmie krakowskiem, chcącem uchodzić za demokratyczne, znalazłem taki zwrot: „Chłopi dorobkiewicze, dorwawszy się do władzy, zagnoili życie publiczne Rzeczypospolitej“. Jest to charakterystyczne powiedzenie dla stanu umysłowego i pojęć społecznych tej części inteligencji, która nie mając kultury demokratycznej **po „chamsku“** patrzy **na chłopa.** Chłop dla tego prądu reakcyjnego to warstwa plebejuszów, przeznaczona do pogardzanej przezeń fizycznej pracy, której to warstwy symbolem są widły i wóz gnoju. Jeżeli się rwie do życia politycznego, to traktuje się te aspiracje w tem właśnie prozaicznem świetle. Ten

brak kultury demokratycznej i brak poszanowania pracy u części naszej inteligencji

charakteryzują drobne, ale znamienne zjawiska:

Oto w teatrach, szczególnie w Krakowie i Poznaniu, sceny wprost przeładowane były t. zw. „sztuką“, w której opiono i złośliwie szydzono ze stanu włościańskiego, ku ogromnej uciesze andytorjum, przeważnie ze świata paskarskiego i płytkiej inteligencji. Przedmiotem tej dziecinnej zabawy robiono ludzi, których historja zaliczać będzie nie tylko do najlepszych, ale i do wielkich synów narodu polskiego.

Podobnie jak przed rokiem, przed ową katastrofalną sytuacją, i w ostatnich tygodniach były prezydent ministrów otrzymywał liczne

listy i wyroki śmierci

ze sfer uznających ideologję naszej prawicy, gdzie wśród epitetów od „wideł i gnoju“ przebijała myśl, **iż lepiej by Polski nie było, niż miałaby być rządzoną przez chłopów.** Te nastroje, to owoc waszej pracy, panowie!

Zamiast łączyć inteligencję z ludem, pogłębiacie sztucznie bestję klasowości,

o której okiełzaniu tyle się u was deklamuje.

Czynnikiem negacji tylko okazała się przeważna część stronnictw lewicy. Na każdą ciężką chorobę państwa słyszymy stamtąd tylko jedno lekarstwo: w haśle wyborczym.

Rząd Witosa, który w najcięższej chwili umiał wlać ducha w sparaliżowane masy narodu, **który ducha narodu podniósł do świetlanych godności ojczyzn,** w jakie go powaliła konferencja w Spaa, rząd, który umiał ocucić dezertera i wlać otuchę w zbolałą duszę bosego żołnierza, rząd, który doprowadził do zaszczytnego pokoju w Rydze który umiał podnieść produkcję rolną i rozwinąć kolejnictwo do tych rozmiarów, że nawet laik to zauważa, rząd, za którego istnienia Sejm uchwalił demokratyczną konstytucję, za którego rozpoczęło się wykonanie wielkich reform, jak reforma agrarna

rząd Witosa nie znalazł ze strony polskiej demokracji należytego ocenienia i uznania.

Upadek rządu Witosa i warunki, wśród których się to stało, to dowód, że **polskie stronnictwa demokratyczne nie są świadome wielkich zadań demokracji w Polsce,** nie umieją wspólnie stanąć tam, gdzie demokracja zagrożona

Dla państwa i demokracji polskiej poświęcało stronnictwo ludowe niejednokrotnie interesy partyjne.

Jeżeli krótkowzroczność polityki niektórych stronnict. demokratycznych nam to ostatnie utrudniły, na nie spadnie **odpowiedzialność za niepowodzenie polskiej demokracji. Negacja i bierność lewicy i opozycja prawicy,** dochodząca do granic walki z państwem, **niwecząca wszelki autorytet państwowy, to także przyczyny dzisiejszej ciężkiej sytuacji państwa.** Na gruzach wszelkich koncepcji rządów parlamentarnych doczekaliście się panowie rządu pozaparlamentarnego w chwili najcięższej dla państwa.

Ten rząd — to dziecko manji destrukcyjnej

zarówno z prawej, jak z lewej strony tej Wysokiej Izby. **My tą drogą nie pójdziemy, chociaż i nam łatwiej byłoby uprawiać jałową opozycję i bawić się hasłami wyborczemi.**

Rząd Ponikowskiego, to ciężkie oskarżenie pod adresem stronnictw, reprezentujących współczesne pokolenie narodu. Gdy państwo ugina się pod ciężarem trudności

stronnictwa nie umieją się zdobyć na silny rząd parlamentarny.

W usiłowaniach rządu prezydenta Ponikowskiego, nakreślonych w ostatniem exposé, widzimy dobrą wolę, ale również sprzeczności i niejasności, co w konsekwencji nie może przyczynić się do wzmocnienia się tego rządu.

Pan prezydent ministrów sanację państwa wysuwa na czoło swojego programu, a bicie na alarm wskazuje, że rząd sobie uświadamia nagłość tej sanacji. Nie wiem jednak, jak rząd akcję sanacyjną natychmiastową pragnie pogodzić z również natychmiastową akcją wyborczą.

Ja zgodzę się z p. prezydentem ministrów, że Sejm przeważnie skończył swe zadania i powinien „przejść do historji“. Ale **sanować państwo, będące w tak ciężkiem położeniu i równocześnie robić wybory w społeczeństwie tak rozbitem, jak nasze, to dla mnie rzecz niezrozumiała.** Albo sanacja państwa może — zdaniem rządu — zaczekać kilka miesięcy, wtedy natychmiastowe wybory rozumiem jako próbę rozwiązania sytuacji; jeżeli sanacja jest sprawą niecierpiącą zwłoki, wtedy nie należałoby zadawalać demagogicznych haseł niektórych stronnictw, lecz całą energję narodu zaprzągnąć bezzwłocznie do ratowania państwa.

Czy rząd zdaje sobie sprawę, że w tej chwili, gdy nieżyczliwe nam moce w jednem miejscu wysunęły najcięższe nasze problemy zagraniczne a delegat Kanady przy-

pominął sobie Małopolskę wschodnią, że w takiej chwili każdym nieopatrznym krokiem można sytuację jeszcze bardziej skomplikować?

Wątpliwości budzi we mnie program finansowy rządu. Jest tam wprawdzie mowa o podatkach i daninie majątkowej, jest zapowiedź stanowczych zarządzeń. Zdaję sobie sprawę, że

bez daleko idących ofiar skarbu nie napełnimy i nie naprawimy waluty.

Ale p. prezydent ministrów przemilczał zupełnie, w jakim stosunku to obciążenie nastąpi, czy, jak dotąd, narażona będzie przeważnie całość skóry tych, u których niewiele jest do wzięcia, czy też istotnie rząd pragnie sięgnąć wreszcie tam, gdzie są warunki do poważnych świadczeń na cele państwa.

Godzę się z rządem w tem, że należy usunąć radykalnie wszelkie więzy, krępujące życie gospodarcze, o ile względy państwowe na to pozwolą, ale wydaje mi się, że trudno byłoby z tym systemem pogodzić groźbę sekwestru; nie sądzę, by rząd istotnie takie żywił zamiary, a nie mając zamiaru wykonania, lepiej byłoby z groźbą tą nie występować.

Program rządowy nie ma wyraźnej linji, a niekiedy ma się wrażenie, rozpatrując go, jak gdyby osłodzony został cukierkami, pełnemi słodyczy dla wszystkich partyj, a to nie byłoby cechą

silnego rządu, jakiego Polsce w tej chwili potrzeba koniecznie.

Zdaję sobie sprawę z tego rozstroju naszego życia politycznego. Złożyła się nań długa przeszłość ucisku, ciężkie warunki, wśród których państwo budować wypadło, brak doświadczenia i kultury demokratycznej, ale i przed rokiem stan nasz nie lepiej się przedstawiał, a jednak w ciężkiej chwili uprzedzenia zdołano przytłumić. W nagrodę za to przeżył naród kilka przepięknych chwil i uratował państwo. I dziś

chwila ciężka dla państwa wymaga konsolidacji.

Niemoc ekonomiczna stać się może bowiem źródłem całkowitej niemocy państwa. Wobec tej powagi chwili poruszyć się powinny sumienia partyj politycznych, które **utworzenie rządu parlamentarnego, obejmującego wszystkie stronnictwa, uniemożliwiają.**

Niejednokrotnie stronnictwo moje dawało wyraz stanowisku, iż w ciężkich chwilach, jakie przeżywa państwo,

rząd powinien sprawować gabinet parlamentarny

z udziałem wszystkich stronnictw, stojących na gruncie państwowym, gabinet koalicyjny. Z całym naciskiem podniósł to były prez. Witos w miesiącu marcu wobec stronnictw. Dziś, wobec krytycznego położenia, potrzebę takiego rządu akcentujemy z tem większą siłą.

Co do gabinetu p. Ponikowskiego, to, jak wiadomo, w tworzeniu jego nie braliśmy udziału, nie mamy w nim swoich przedstawicieli, o nominacji wielu ministrów dowiedzieliśmy się z dzienników po ogłoszeniu składu gabinetu. Nie mamy wobec niego żadnych zobowiązań i nie mamy w nim żadnych gwarancyj, ale też nie mamy uprzedzeń do niego. Nie ukrywamy, iż mamy wątpliwości, czy podoła zadaniu. Dlatego zajmiemy wobec niego stanowisko wyczekujące, zarazem jednak w całej pełni objektywne i kierowane tylko względami na interes państwa". (Brawa).

O dwa miesiące czasu dla — państwa.

Życie polityczne w Polsce przemieniło się obecnie w orgję zarzutów i oszczerstw, miotanych przez jedno stronnictwo na drugie. Rozpętało się panowanie kłamstwa, panowanie ohydnej demagogji. Pisma, zwłaszcza przeznaczone dla ludu, roją się od nieprawdopodobnych obelg, oszczerstw, potwarzy, rzucanych na przeciwników politycznych, roją się od umizgań, od niesmacznego kadzenia tłumom, przyczem tendencją naczelną jest jak największe ogłupienie czytelnika, byle tylko pozyskać jego sympatje, czyli, ściślej mówiąc, jego głos przy wyborach. Wytworzyła się **atmosfera przedwyborcza**, która o d b i ł a s i ę b a r d z o s i l n i e n a S e j m i e. Ona to stała się przyczyną, że stronnictwa prawicy i lewicy zmusiły rząd poprzedni do ustąpienia, ona jest przyczyną, że stronnictwa, po ustąpieniu Witosa, nie zdobyły się na utworzenie rządu parlamentarnego. **Każde stronnictwo boi się wziąć odpowiedzialność za rządy, bo się boi narazić wyborcom.** Niech djabli biorą państwo, byle partja zyskiwała na liczbie zwolenników! — oto dewiza dzisiejszego życia politycznego w Polsce.

Tymczasem położenie państwa jest tego rodzaju, **że podtrzymywanie dzisiejszego stanu życia międzypartyjnego gotowe doprowadzić do katastrofy.** Trzeba sobie jasno uprzytomnić, że położenie państwa polskiego jest dziś taksamo, a może bardziej niebezpieczne, niż było przed rokiem, gdy bolszewicy podchodzili pod Warszawę. Wtedy potrzeba było tylko zebrania odwagi, wzięcia broni w rękę i bicia. Gdy się naród na to zdobył, wróg został odparty, państwo uratowane. Dziś położenie jest o tyle groźniejsze, że nie wystarczy wziąć karabin w rękę, bo niebezpieczeństwo jest innego rodzaju i karabinem usunąć się nie da. Dziś do zguby doprowadza nas stan gospodarczy i finansowy państwa częściowo zawiniony przez nas samych, w większej jednak mierze przez naszych wrogów. Dziś trzeba skupienia wszystkich sił dla żmudnej, codziennej pracy nad wybrnięciem z bagna, w które nas wprowadziła nasza własna nieopatrzność, podstępne zabiegi wrogów i anarchja myślowa, wszczepiona sprytnie przez arcymistrzów w sztuce rozkładania społeczeństw i paraliżowania ich zdolności do życia, przez bolszewików, przez żydów. Każdy z nas wie, że jeżeli państwo ma się utrzymać, to wszyscy obywatele muszą być pociągnięci do wielkich na rzecz państwa ofiar, do bardzo dotkliwej daniny ze swego majątku. Jeżeli się na to nie zdobędziemy, to czeka nas wprost utrata niepodległości, zaprzepaszczenie jej przez nas samych.

W atmosferze przedwyborczej, jaka się w Polsce wytworzyła, niema mowy o tem, by które stronnictwo samo zdobyło się na wyciśnięcie ze społeczeństwa tych ofiar, jakie są dla utrzymania państwa konieczne. Rząd urzędniczy, nie mający w żadnem stronnictwie oparcia, tego nie przeprowadzi. Rząd, nie obejmujący wszystkich stronnictw, a więc nie będący symbolem równomiernego rozłożenia odpowiedzialności za wszystko przez wszystkie stronnictwa, także tego nie zrobi. **Wszelką robotę dla państwa uniemożliwia bowiem niezszczęsna atmosfera przedwyborcza, przesłaniająca ludziom zupełnie interes państwa, a stawiająca im przed oczy tylko i wyłącznie interes partji.**

A przecie, jeśli nie chcemy dopuścić do katastrofy to musimy zrobić wszystko, co jest w naszej mocy, by interes partyjny bodaj na jakiś czas wszystkie stronnictwa usunęły z pierwszego planu, by się zdecydowały zostawić bodaj trzy, bodaj dwa miesiące dla pracy na rzecz państwa, dla interesu państwowego.

Jaka jest do tego droga?

Prosta i łatwa. Trzeba się zdobyć na jasne, stanowcze, ostateczne określenie terminu wyborów. Trzeba ten termin ustalić, a ustalić go na metę dość odległą, kierując się już z góry przy ustalaniu go tem, że musi się dla państwa zostawić bodaj dwa miesiące czasu na pracę, jakich interes państwa wymaga. Ten okres musi być wolny od walki partyjnej, prowadzonej w duchu rozuamiętnienia przedwyborczego. Gdy stronnictwa będą wiedziały, jaki okres czasu dzieli je od wyborów, to znajdą napewno te bodaj dwa miesiące, przez które od walki przedwyborczej bez uszczerbku dla siebie będą się mogły wstrzymać.

Jest to sprawa w dzisiejszej sytuacji państwowej pierwszorzędnej doniosłości. P. S. L. jasno zdaje sobie z niej sprawę i ze swej strony przyłączy się do każdego stronnictwa, które na tę koncepcję pójdzie.

Wymaga tego interes państwa, który dla P. S. L. stoi zawsze ponad wszystkiem.

Wieś i miasto.

Gdyby ktoś obcy, znając nasz kraj jedynie z opisów prasy, a nasze położenie gospodarcze z ceduły giełdowej, znalazł się naraz w którem z naszych większych miast, to pierwsze wrażenie, jakieby odniósł byłoby: bezgraniczne zdumienie.

Piszemy sami stale o nędzy, szczególnie pośród ludności miejskiej, o zastraszającej drożyźnie artykułów pierwszej potrzeby, o źle opłacanych urzędnikach i robotnikach, jednem słowem wystawiamy sobie ogólne świadectwo ubóstwa, a tymczasem już od pierwszego rzutu oka miasta nasze przedstawiają obraz nietylko zupełnego dostatku, ale nawet zbytku.

Witryny sklepów przepełnione są przedmiotami skrajnego zbytku, a w sklepach tłok, jakiego dawniej nigdy nie było. Teatry i miejsca rozrywkowe przepełnione, tak, że zwykle tydzień naprzód trzeba starać się o bilety. Na ulicach coraz więcej samochodów i to nie jakichś przedpotopowych wehikułów, ale wozów najnowszej konstrukcji i najlepszej marki. W restauracjach, kawiarniach i cukierniach przepełnienie — jedynie w najmarniejszych trzeciorzędnych lokalach, których z każdym dniem przybywa, jest pusto. Obserwując przechodniów, rzadko bardzo spotyka się ludzi odzianych skromnie lub ubogo, zato na każdym kroku defilują najmodniejsze prosto z igły garnitury, a u kobiet drogie futra i najdroższe materjały na suknie, oraz kosztowne świecidełka stały się przedmiotami codziennego użytku.

Porównując obecny zewnętrzny wygląd miast z tym, do jakiego oczy nawykły w czasach przedwojennych, każdy stwierdzić musi, że stopa życia w miastach podniosła się niesłychanie i że żyjemy w okresie niczem nie uzasadnionego zbytku.

Nieuprzedzonego obserwatora zdziwić musi również olbrzymia ilość ludzi, którzy nie dają najmniejszego pozoru do posądzenia ich o jakiekolwiek zajęcie. O każdej porze dnia widzi się tłumy ludzi w kawiarniach i innych publicznych lokalach, na spacerach i najróżniejszych miejscach.

Nie przeczymy, że są i wyjątki, że po zakamarkach miast kryje się nędza prawdziwa, że niejeden z tych, zdaje się beztroskich elegantów i szlifibruków, nie wie, czem opędzić koszt jutrzejszego obiadu, a niejedna strojnie ubrana pani nie posiada może całych trzewików. Konstatujemy jedynie ogólne chorobliwe dążenie do zaspokojenia potrzeby zbytku, do zaspokojenia jej za wszelką cenę, nawet kosztem występku. Gdyby ci wszyscy, którzy wielkim głosem skarżą się na nędzę i żądają poprawy swego bytu — skreślili z swych codziennych wydatków pozycje, nie przystającego nam dzisiaj zbytku i niczem nie uzasadnionej chęci błyszczenia, to przekonaliby się, że większą część rozchodów stanowią te właśnie pozycje.

Nie o tem jednak mamy zamiar pisać, chcieliśmy jedynie wykazać, jak niesłusznemi są zarzuty, czynione chłopom z powodu ich rzekomo zbytkownego życia. Na wsi nie wiele się zmieniło od czasów przedwojennych, a już nic w codziennem życiu chłopa. Jak dawniej, tak i dziś, chłop pracuje od świtu do nocy — a ci, co tak chętnie z odległości miasta lubią zaglądać w jego garnki, znaleźliby tam, gdyby bliżej zajrzeć chcieli, to samo, co tam bywało dawniej.

Wmówiono w ludność miast najpierw, że chłop zorganizował systematyczne wygłodzenie miast i mieszkającej w nich inteligencji i podano to bezkrytycznemu tłumowi jako dogmat. Gdy jednak powoli w ten tłum przesiąkać zaczęła prawda o tem rzekomo chłopskiem głodzeniu miast, gdy mimo gorliwego tłumienia zaczęły dochodzić odgłosy o niezliczonych nadużyciach wywozowych i o zorganizowanych szajkach przemytniczych, których bohaterami były i są osobniki miejskie — zaczęło się alarmowanie opinji, że chłop magazynuje pieniądze i że nie wiedząc wreszcie, co z niemi robić, wydaje je na rzeczy zbytku. Są ludzie, którzy wykopawszy przepaść między miastem a wsią, chcieliby ją ciągle pogłębiać, by uniemożliwić nawet próby złagodzenia jej. Głosząc się pionierami kultury i postępu, szermując na prawo i lewo wzniosłemi frazesami, wszystkiemi siłami, do demagogii włącznie, starają się zepchnąć chłopa do stanu niewolnika pańszczyźnianego.

Najdrobniejsze ulepszenie w gospodarstwie, żelazny garnek, but zamiast łapcia lub pończocha miast wiecheć, budzi okrzyki oburzenia na „luksus chłopski". Ostatnio nawet jakiś niepoczytalny inteligent, cierpiący na chłopowstręt, drze szatę z rozpaczy, że chłopi doszczętnie już zniszczą miasta, gdyż coraz więcej spotyka się ich w sklepach kolonjalnych, kupujących towary, dostępne jedynie ludności miast. Ten przykład antychłopskiej nagonki i jej argumentów dostatecznie charakteryzuje całą robotę i jej prowodyrów.

Jeżeli chłop odczuwa dzisiaj więcej potrzeb, niż dawniej, to jest to pod każdym względem objaw zdrowy objaw kultury która, mimo wszystkie tamy prawem

[kul]tury dostaje się na wieś. Stopa życiowa chłopska podniosła się minimalnie, a to jest świadectwem dostatecznem, że i ogólna zamożność wsi w rzeczywistości minimalnie tylko się podniosła. Te dwa objawy t. j. wzrost zamożności i wzrost potrzeb — stoją do siebie w najściślejszym stosunku. To, na co patrzymy w miastach, jest czemś zupełnie innem. Wzrost majątku bez pracy twórczej, jedynie przez pasożytniczą spekulację, jest pozornym i jedynie... papierowym— to też nie wywołuje taki wzrost zamożności równoległego wzrostu zdrowych potrzeb. Potrzeba przepychu i zbytku zewnętrznego, wyrosła do zastraszających granic, jest objawem chorobliwym. Urządzenia kulturalne, nauka i sztuka, etyka i życie rodzinne upadają w miastach w zastraszający sposób, natomiast jak chwast rozrasta się blichtr i tani frazes demagogiczny.

Tego na wsi niema i nigdy chyba nie będzie.

Niesłusznie zarzuca miasto wsi chęć wygłodzenia go — słuszniej mogłaby wieś zarzucić miastu, że w pogoni za chwilowemi złudnemi błyskotkami zeszło z piedestału szerzyciela i przodownika kultury. *P. Z.*

Kawałki „króla" zaczynają drgać.

Wspominaliśmy już naszym Czytelnikom o przejawieniu się w prasie polskiej myśli, ażeby Republikę polską zamienić na Królestwo. Rozmaite żywioły, które w Republice nie czują się dobrze, które nie mogą zrozumieć tego, że w państwie republikańskiem musi się najbiedniejszego chłopa czy robotnika traktować tak samo, jak najjaśniejszego hrabiego czy księcia, już od czasu zawarcia pokoju w Rydze zaczęły przemyśliwać nad tem, jakby tę Polskę ludową, przez chłopa wśród najcięższych okoliczności przeprowadzoną i umocnioną, zamienić na polskie „królestwo".

W ciągu miesięcy wiosennych i letnich żywioły te zaczęły coraz bardziej skupiać się, a wreszcie na zjeździe katolickim w Warszawie bomba pękła. Na tym właśnie zjeździe, który nie miał być wogóle politycznym, rozległ się po raz pierwszy w odrodzonej Polsce okrzyk: „Niech żyje król"! Na tym zjeździe, po tym okrzyku, skierowały się wszystkie oczy w stronę pewnego generała, skądinąd najzasłużeńszego człowieka, jako tego wybrańca, który maluczko, a stanie się pomazańcem Bożym i rogatywkę wojskową zamieni na koronę.

W parę dni po tym zjeździe, jedno z pism konserwatywnych w Warszawie zamieściło artykuł, niedwuznacznie propagujący konieczność zastąpienia w Polsce prezydenta królem

Cała demokratyczna opinja wystąpiła przeciwko zakusom monarchistów. Ich to jednak nie odstręczyło, tembardziej, że my w Polsce mamy nie króla, ale trzy kawałki króla, które to kawałki udawały króla przez czas rządów niemieckich w Królestwie. Mówimy o Radzie Regencyjnej, która w trzech osobach stanowiła królewskość w zaofiarowanem narodowi polskiemu okrojonem Królestwie Polskiem. Każdy z regentów, to kawałek króla.

Nic dziwnego, że te kawałki króla zaczęły w ostatnich tygodniach drgać. U regenta Ostrowskiego, który był nawet za czasów swoich rządów śpiącym kawałkiem króla, jako że cierpi na śpiączkę, nastąpiło przebudzenie. Kawałek króla drgnął — i oto pewnego wieczora odbyło się u niego w Warszawie zebranie monarchistów, rozmaitych hrabiów, książąt, przedstawicieli duchowieństwa, rozmaitych emerytów urzędniczych z państw zaborczych, starych bab, którym tylko „wpływy polityczne" mogą jeszcze dać wielbicieli, starych niedołęgów, którym tylko dwór może zapewnić egzystencję i władzę. Radzono tam nad powołaniem króla i nad osobą tego pomazańca. Skutkiem tej narady było usunięcie się z wojska pewnego jenerała, jak wspomnieliśmy, bardzo zasłużonego i bardzo zacnego, który się nieopatrznie dał wciągnąć w tę robotę, a może się nawet wciągnąć nie dał. W każdym razie robota w kierunku utracenia Republiki idzie pełną parą.

W dzisiejszem położeniu państwowem jest to robota wprost niepoczytalna. Kiedy jak kiedy, ale dziś przedewszystkiem nie wolno narażać państwa na nowe przewroty, na nowe walki wewnętrzne, któreby nas, gdyby ta walka o utrzymanie republiki, wybuchła, jeszcze bardziej osłabiły. Lud polski przeciwstawi się tym zakusom z całą siłą, na jaką go stać. Lud polski wie, czem grozi mu zaprzepaszczenie republiki. I tak, jak przed trzema laty odrzucił precz one kawałki króla, tak dziś odrzuca z całą stanowczością wszelkie myśli o całym królu.

Parę słów o spadku marki polskiej.

O niskim kursie marki polskiej mówi się dziś wszędzie. Nigdy też może nie było tylu w Polsce finansistów, ilu ich jest dzisiaj. Niemal każdy obywatel uważa się za „fachowca" w dziedzinie finansowej. Redakcje pism otrzymują setki artykułów od swoich czytelników, z których każdy uważa się za jedynego zbawcę, każdy podaje jedyny zbawienny ratunek przed spadkiem marki polskiej, choć z artykułów tych widać jasno jedno, że żaden z ich autorów nie ma przeważnie pojęcia o całym splocie zagadnień ekonomicznych, o setkach przyczyn natury zewnętrznej i wewnętrznej, które na spadek marki wpływają.

Niski kurs pieniądza ma swoje przyczyny w ogólnem życiu gospodarczem państwa. Jeżeli jakieś państwo wytwarza u siebie dużo przedmiotów w życiu koniecznych, jeżeli nietylko zaspakaja swoje zapotrzebowanie, ale jeszcze wywozi swój towar, u siebie wyprodukowany lub przerobiony, to kurs pieniądza tego kraju podnosi się, bo za towar wywożony przypływa do kraju pieniądz obcy, a ten może przypływać tylko jako pieniądz złoty, a więc o pełnej wartości. Na kurs pieniądza wpływa także samo gospodarowanie się państwa u siebie. Jeżeli państwo daje rządowi tyle podatków, że wszystkie wydatki pokrywa z dochodów, to oczywiście wartość pieniądza tego państwa rośnie. U nas, w Polsce, niema ani jednego, ani drugiego warunku do tego, by marka polska miała kurs wysoki. Dochody państwa są prawie trzy razy mniejsze od rozchodów. Wywóz towarów u nas wytworzonych czy przerobionych jest w stosunku do tego, co musimy przywozić minimalny. Do tego trzeba jeszcze dodać machinacje

naszych wrogów, wielkich, przeważnie żydowskich kapitalistów świata, którzy celowo markę polską obniżają, bo w ten sposób wywołują ciężkie trudności w budującem się państwie, uniemożliwiając przez to jego rozwój, którego sobie nie życzą.

Podstawowym jednak warunkiem utrzymania kursu własnej waluty na pewnym poziomie jest zaufanie, jakie ma do tej waluty zagranica, a przedewszystkiem, jakie ma do niej własne społeczeństwo. Jeżeli chodzi o markę polską, to zagranica nie ma do niej zaufania, bo nie ma zaufania do państwa polskiego, do naszej pracowitości, zdolności rządzenia się i zdolności oszczędzania. Jest wiele przesady w wiadomościach, krążących o Polsce za granicą, ale jest też i trochę prawdy. Społeczeństwo nasze nie pracuje jak powinno, nie oszczędza jak powinno, wskutek czego państwo nie rozwija się tak, jakby mogło. Robocie naszych wrogów pomagamy jednak w ogromnej mierze my sami. Trudno żądać od zagranicy zaufania do marki polskiej, jeśli w naszem społeczeństwie to zaufanie jest małe. I tu musimy stwierdzić fakt, który wszystkim wrogom chłopa powinien przemówić do przekonania.

Jedynym czynnikiem w Polsce, który ma zaufanie do marki polskiej, jest chłop. Jeżeli panowie w miastach, nienawidzący chłopa, robią chłopu ciężki zarzut z tego, że zbiera pieniądze, to zapominają o tem, że przez to właśnie chłopi najlepiej udowadniają, iż mają zaufanie do tej marki polskiej, do której miasta zaufania nie mają. Któż to bowiem ucieka przed marką polską? Kto gra na giełdzie? Kto wykupuje choćby za największą ilość marek obce waluty? Nikt inny, tylko mieszkańcy miast, bo chłopi tem się nie bawią. A ponieważ w życiu państwowem miasta odgrywają wielką rolę, jeśli chodzi o opinję, którą zawsze się kieruje zagranica, tedy brak zaufania do marki polskiej, który jest typowym dla naszych miast, jest jednym z głównych powodów braku zaufania do naszej marki ze strony zagranicy, a więc jednym z głównych powodów spadku kursu marki polskiej. Jeżeli kupiec czy rękodzielnik, adwokat czy lekarz, kupuje na gwałt franki, dolary i funty szterlingów, nie oglądając się na ich cenę w markach polskich, to udowadnia najlepiej, że nie ma zaufania do polskiej marki i sam jej kurs i jej wartość obniża.

Pierwszym warunkiem, jeżeli już nie podniesienia, to ustalenia kursu marki, jest osiągnięcie tego, by cały naród miał przedewszystkiem zaufanie do własnego pieniądza. Pod tym względem miasta w Polsce powinny sobie wziąć przykład ze wsi.

Na czem powinien minister skarbu oszczędzić miljony marek?

W dzisiejszych czasach drożyzny i upadku naszej waluty powinno się na każdym kroku przeprowadzić jak najdalej idącą oszczędność. Wprawdzie rząd Witosa zabrał się do wymiatania śmieci zbytecznych z różnych instytucyj, ale to jeszcze za mało.

Chcę pomówić o niektórych urzędach, które można ograniczyć lub nawet znieść zupełnie bez uszczerbku dla społeczeństwa, a z wielką korzyścią dla naszego skarbu. Rząd powinien sobie wziąć za dewizę: ograniczyć liczbę urzędników wszelkiej kategorji, a reszcie pozostałych dobrze płacić. Sprawy pójdą szybko i nie będzie narzekań i niepotrzebnych wydatków.

W pierwszym rzędzie należy ograniczyć pracowników kolejowych. To jest niemożliwe, żeby ludność płaciła cła od towarów, bilety jazdy i jeszcze w formie premji dawała kolejarzom około 5 miljardów marek. Co za praca tych ludzi, a jaka ich wydatność! Obserwowałem ją na jednym małym przystanku niedaleko Krakowa. Pracownicy schodzą się powoli, nie wiedzą, co będą robili i gdzie, chodzą, wałęsają się, śmieją, a czas drogi upływa. Nareszcie kazano im trawę skubać z toru!! W czasie takiej posuchy rękami trawę wybierano. Można sobie wyobrazić tę pracę i jej wydatność. Jeden z ludzi stał i doglądał całej tej pracy. Kilku ludzi zabrało pomost kolejowy i pojechali w stronę większego dworca. Zajechali pewnie na 11 godzinę i t. d. Taki robotnik czy robotnica kosztuje skarb państwa miesięcznie oprócz deputatów 12.000 Mk, a ile to razy po 12.000 Mk wydaje skarb państwa niepotrzebnie?! To być nie powinno!! Na nic wszelkie podwyżki cen biletów i taryf, bo to wszystko za mało dla tych „pracujących“.

Dużo można oszczędzić przez ograniczenie personalu w komisjach zasiłkowych do najwięcej dwóch sił. Woźny jest tam zupełnie zbyteczny.

Wiele da się zaoszczędzić przez ograniczenie sił w Urzędach ziemskich. Po co tam są w takiej liczbie panienki? Czy i one mają coś do parcelowania?

Zniesienie ekspozytur budowlanych, przynajmniej tam, gdzie to możliwe.

Weźmy Rady szkolne powiatowe i Radę szkolną krajową! Dawniej była jedna władza, a dzisiaj? Każda Rada szkolna powiatowa, to mała Rada szkolna krajowa. Ile tam dziś urzędników! Przeważnie ci, pod opieką kacyków inspektorów, wygodne wiodą życie. Znam jedną Radę szkolną powiatową, gdzie przed wojną był jeden inspektor i jedna siła biurowa (nauczyciel pomagał w godzinach wolnych od nauki), a obecnie jest 3 inspektorów! Jeden na urlopie, jeden praktykant i jeden stały. Nie dość na tem, są 2 panienki (zdaje się, ku rozweseleniu pp. inspektorów), woźny i 2 nauczycieli, a więc razem 8 sił „pracujących“. Przed wojną 2 wystarczyły, a obecnie na to potrzeba aż 8 sił. Ile to kosztuje, to każdy zdaje sobie z tego sprawę. Sądziłby ktoś, że to leży w interesie rozwoju szkolnictwa. Gdzie tam! Biedny woźny nie wie, co ma robić, to choć pomaga kapelusze i laski zdejmować i wieszać. Ale nau

...wy łatwo obejście się bez tego rodzaju usług, a szkolnictwo nic nie straci, jeżeli jedna z panienek zaniesie kawałki na pocztę. P. inspektor może sam opłacać ze swej kieszeni różne świadczenia osobiste, do tego nie musi mu rząd opłacać stałego woźnego. Inspektorzy starają się jeszcze o konie. Czy te konie, których koszt wyniesie ogromne sumy, nie będą na inny cel użyte, to przyszłość okaże.

Zapytać jeszcze należy, co robią różni urzędnicy po komisjach szacunkowych? Tam jedna siła i jedna sala na biuro zupełnie wystarczą!!

Jeżeli przeprowadzi się takie ograniczenia urzędników zbytecznych, oraz zmniejszy się opłatę biur, to minister skarbu zaoszczędzi ładne miljony. *Obserwator.*

Zbrodniarze czy obłąkańcy?

Reforma rolna jest sprawą nie partji, nie warstwy pewnej, ale jest sprawą o znaczeniu ogólno państwowem. Trzeba być chyba zaślepieńcem, by dziś jeszcze nie rozumieć tego, że Polskie Stronnictwo Ludowe, występując z projektem reformy rolnej i przeprowadzając ten projekt w drodze legalnej w Sejmie, działało przedewszystkiem w tym celu, by państwu polskiemu zabezpieczyć byt, by urządzić odrodzoną Polskę w ten sposób, aby jej przemoc sąsiadów więcej zniszczyć nie zdołała. Oparcie państwa, posiadającego 80% ludności włościańskiej, na zdrowych gospodarstwach chłopskich, to danie państwu granitowych podstaw. Masy włościańskie, pędzące żywot w nędzy, otrzymawszy w odrodzonej Ojczyźnie możność swobodnego rozwoju na własnych warsztatach pracy, których w ogromnej swej liczbie nie miały, przez sam fakt otrzymania tych warsztatów pracy na własność, stać się muszą czynnikiem najbardziej państwowym, najbardziej do państwa przywiązanym. To jest rzecz jasna i zrozumiała dla każdego, kto dba o przyszłość Ojczyzny, kto, przeszedłszy wojnę światową, wyzbył się starych poglądów, które w czasie wojny zbankrutowały i nauczył się na państwo patrzeć nowożytnemi oczyma.

Nie chcą tego do tej pory zrozumieć nasi obszarnicy, a więc ta warstwa społeczna, która do niedawna uznawała się za jedyną piastunkę myśli państwowej. Rozumiemy, że szlachta polska znalazła się w położeniu — powiedzmy — niemiłem. Z drugiej strony jednak nie mogą nam pp. obszarnicy odmówić tego, że reformę rolną przeprowadziliśmy w sposób legalny w Sejmie i zamierzamy przeprowadzić w sposób ewolucyjny. Ustawowo obszarnicy mają za ziemię otrzymać odszkodowanie. Stronnictwo nasze, a za niem cały Sejm, stanął na stanowisku, że, odbierając obszarnikom ziemię, potrzebną dla stworzenia setek tysięcy nowych warsztatów pracy dla tych, co istotnie „państwo żywią i bronią“, należy im dać możność stworzenia sobie nowych warsztatów pracy i to w tej dziedzinie, która w Polsce leżała dotąd odłogiem, w dziedzinie rodzimego przemysłu i handlu. Tę możność pracy Sejm im dał przez uchwałę, iż ziemia odebraną im będzie za odszkodowaniem.

Zdawałoby się, że obszarnicy, rekrutujący się przeważnie z potomków dawnej szlachty, zrozumieją i ocenią należycie wielki interes państwowy, jaki był przyczyną i celem reformy rolnej, że więc uznają uchwałę Sejmu i w imię interesu państwowego nie będą przeszkadzać wykonaniu jej, tembardziej, że tak czy tak reforma jest ustawowo zagwarantowaną i przeprowadzoną być musi. Tymczasem co się dzieje?

Ostatnie rozporządzenia prezesa Głównego urzędu ziemskiego, dra Kiernika, zmierzające do ostatecznego wkroczenia na drogę masowej parcelacji, a więc do wykonania ustawy rolnej, wywołały wśród pewnej części obszarników istny szał. Szał ten nic im nie pomoże, jest jednak wymownem świadactwem absolutnego braku patrjotyzmu u tej warstwy, która rościła sobie prawo do tego, iż pochodnię patrjotyzmu niesie przed całym narodem.

Otrzymujemy z wiarygodnego źródła wiadomość, **że część obszarników ze wschodniej Małopolski — nazwiska są nam znane — oświadczyła niedawno jednemu z przedstawicieli Urzędu ziemskiego, że, jeśli prezes Gł. Urzędu ziemskiego, dr Kiernik, nie cofnie swoich ostatnich rozporządzeń co do parcelacji, to oni sprzedadzą swoje dobra natychmiast, ale je sprzedadzą wyłącznie Rusinom.**

Jest to fakt, którego żaden szanujący się obywatel polski nie potrafi usprawiedliwić. Trzeba sobie naprawdę zadać pytanie, czy ludzi tych opętał obłęd, czy też zatracili oni tak dalece poczucie obywatelskie, że gotowi są działać wręcz na szkodę państwa dlatego, że się pogniewali na zarządzenia rządu. Przypominają się dawne czasy, kiedy szlachta polska interes własnej kieszeni stawiała także ponad interesem państwa.

Jak się tu teraz dziwić Dąbalowi i Łańcuckiemu że prowadzą robotę przeciw państwu, jeśli ci, co przywłaszczali sobie monopol patrjotyzmu, a z racji swoich tradycyj rodzinnych powinni świecić przykładem obywatelskiego spełniania obowiązków, także przeciw państwu występują.

Chwila jest za poważna dla państwa, by podobne objawy można było tolerować. Zacietrzewionym szlachcicom musimy powiedzieć, że najlepiej byłoby, gdyby się opamiętali i uznając interes państwa, a okazując należyty posłuch dla ustaw Rzeczypospolitej, nie przeszkadzali wykonaniu reformy rolnej, ale ją ułatwiali. Tak czy tak reforma rolna przeprowadzoną będzie, bo przeprowadzoną być musi. Ostatnie zarządzenia dra Kiernika sprawią, że pełna parcelacja rozpocznie się w najbliższych tygodniach.

Wskazówki dla gospodarzy wiejskich, celem ułatwienia im sporządzania zeznań do państwowego podatku dochodowego i podatku majątkowego.

Gospodarz wiejski, pragnąc sumiennie i ściśle sporządzić zeznanie o dochodzie, powinien to uskuteczuić w następnjący sposób:

1) Naprzód obliczyć sobie wiele pieniędzy otrzymał ze swego gospodarstwa w roku, poprzedzającym rok wymiarowy bez względu na to, czy te pieniądze wydał, czy odłożył (zaoszczędził) np. do podatku na rok 1921 należy obliczyć otrzymane pieniądze w roku 1920, a więc przypomnieć sobie i porachować: wszystko, co otrzymał ze sprzedaży zboża, siana, słomy, ziemniaków, mleka, sera, drobiu, warzyw, owoców, przychówku i t. d., ze sprzedaży płótna, tkaniu i z wszelkich wogóle przedmiotów, które sprzedał ze swego gospodarstwa, oraz ile zarobił za furmanki, podwody lub pracę u sąsiadów lub we dworze;

2) powtóre obliczyć, wieleby otrzymał pieniędzy za te z wyżej przytoczonych przedmiotów, które zużytkował na wyżywienie lub wogóle na potrzeby własne i swojej rodziny, gdyby je był sprzedał.

3) następnie oszacować wartość mieszkania, t. j. izby zajmowane dla siebie i rodziny, a jeżeli ma komornika w chacie, to dodać też i komorne za odnajmowane mu mieszkanie. Szacując wartość mieszkania, należy wziąć pod uwagę, wieleby mu zapłacono za komorne, gdyby mieszkanie chciał wynająć. Wartość użytkowania budynków gospodarczych (stajni, stodoły, chlewów itp.) nie bierze się w rachubę;

4) jeżeli oprócz pieniędzy lub wartości pieniężnych t. j. przychodów z własnego gospodarstwa otrzymuje gospodarz jeszcze dochód z serwitutów na cudzych gruntach, lasach, to do dochodu należy też policzyć to, co na pieniądze może być wart serwitut (wartość paszy, ściółki, drzewa i t. p.).

Po obliczeniu przychodów, wskazanych wyżej pod liczbami 1, 2, 3, 4 należy je wszystkie razem dodać, a potem przystąpić do obliczenia kosztów, t. j. wydatków na prowadzenie i utrzymanie gospodarstwa.

Do takich kosztów trzeba zaliczyć:

1) sumy, wypłacone w gotówce, wynajętym robotnikom, nie należącym do rodziny gospodarza, a jeżeli się wynagradza nietylko pieniędzmi, ale też daje się im jedzenie, to należy obliczyć koszt wyżywienia robotnika;

2) koszty wyżywienia tych członków rodziny gospodarza, którzy stale z nim razem pracują w gospodarstwie (gdyby ich nie było, toby trzeba było do roboty nająć obcych). Nie należy jednak liczyć kosztów wyżywienia samego gospodarza;

3) koszty, wyłożone na zwykłe naprawy budynków; natomiast, jeżeli się stawia nowe budynki, albo się je odnawia, przebudowuje, to tych wyłożonych na to kosztów nie trzeba już rachować do kosztów, bo one zostają w **m a j ą t k u** i powiększają jego wartość;

4) koszty utrzymania inwentarza żywego (koni, wołów, krów, owiec) i martwego (wozów, pługów i innych narzędzi rolniczych), to znaczy wszelkie koszta wyżywienia inwentarza żywego i jego leczenia w razie chorób, koszta naprawy sprzężaju i narzędzi rolniczych. Należy też zaliczyć do kosztów wydatki na zakup inwentarza żywego i martwego dla uzupełnienia tegoż, jeżeli np. zakupi się konia na miejsce starego, który padł, albo się kupi nowe narzędzie zamiast starego, które się zepsuło. Natomiast, jeżeli przez dokupienie powiększa się ilość inwentarza, to rozchodów na takie zakupno już nie można potrącać, bo one idą na powiększenie majątku;

5) koszty ubezpieczenia budynków, zbiorów i inwentarza od wszelkich szkód, jakoto od ognia, gradobicia, księgosuszu i t. p.;

6) koszta dokupienia brakujących na potrzeby gospodarstwa nasion, paszy i tym podobnych rzeczy;

7) czynsz dzierżawny, jeżeli gospodarz dzierżawi grunta.

Wszystkie obrachowane, jak wyżej, koszta należy razem dodać.

Najlepiej te obliczenia robić wspólnie z gospodynią, bo czego gospodarz może nie spamiętać, to mu gospodyni przypomni.

Obliczenia trzeba sobie napisać na kartce papieru i dołączyć do zeznania podatkowego.

Jeśliby kto był niepiśmienny, albo sobie nie umiał obliczyć sam, to niech się zwróci do piśmiennego sąsiada we wsi, albo do nauczyciela lub do sekretarza gminnego, a ci przecież nie odmówią mu pomocy w spełnieniu obowiązku obywatelskiego

Po zrobieniu tych wszystkich obliczeń jest już wcale łatwo wypełnić zeznanie o dochodzie. Mianowicie trzeba na stronicy trzeciej zeznania w tem miejscu, które jest przeznaczone na wykazanie dochodu z nieruchomości gruntowej pod liczbą 1a) wpisać w pierwszej kratce ogólny dochód z gospodarstwa, a w drugiej kratce ogólną sumę kosztów.

Różnicę między sumą ogólnego dochodu i sumą kosztów, to jest czysty dochód wypisuje się na pierwszej stronie zeznania pod liczbą 1) w tej kratce, która jest przeznaczona dla nieruchomości gruntowej.

Jeśli chodzi o gospodarza, który nie ma innych dochodów, jak tylko z gospodarstwa rolnego, to tę samą sumę powtarza się na dole w rubryce „ogólna suma dochodu ze wszystkich źródeł“.

Jeżeliby gospodarz oprócz dochodu z gospodarstwa rolnego miał jeszcze inny dochód, np. z najemnej pracy lub pobierał procenty od kapitału, wypożyczonego lub złożonego w Kasie oszczędności, albo otrzymywał dochód z przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego, np. z młyna, kuźni, ze sklepiku i t. p., to takie dochody należy osobno porachować i nie łączyć z dochodem z gospodarstwa rolnego. Te inne dochody należy wykazać osobno w odpowiednich przedziałkach, a mianowicie jeśli chodzi o dochody z kapitałów na stronicy czwartej w przedziale pod napisem ad 5) a jeśli chodzi o dochody z przedsiębiorstwa przemysłowego na stronicy czwartej w przedziałce pod napisem ad 3), z najemnej pracy w przedziałce ad 6) i powtórzyć je w odpowiedniej przedziałce na pierwszej stronicy zeznania.

Od ogólnej sumy dochodu można także uskutecznić odliczenia, wyszczególnione na drugiej stronie formularza w rubrykach pod 1) do 5) pod tytułem „Dział II. Odliczenia od ogólnego dochodu“.

Ostateczną cyfrę dochodu wpisuje się w rubryce „Różnica między ogólną sumą dochodu, a ogólną sumą odliczeń“.

Ta ostatnia suma będzie dochodem, podlegającym opodatkowaniu.

Wszystkie przychody, koszty, wydatki i odliczenia przyjmują się tylko w tej sumie, w jakiej zostały w roku, poprzedzającym rok podatkowy, rzeczywiście osiągnięte, względnie poniesione.

W końcu należy podpisać zeznanie na trzeciej stronicy we środku, gdzie jest zostawione miejsce na podpis, a za niepiśmiennego niech podpisze ten, co mu obliczenie robił.

Gdy ktoś utrzymywał chorych, starych, niedołężnych członków rodziny, którzyby mu już żadnej pomocy w gospodarstwie nie dawali, a byli mu tylko ciężarem, to mu wolno przed podpisem na trzeciej stronie zeznania (jest tam na to zostawione miejsce) zrobić wzmiankę o takich osobach, lecz trzeba napisać wiek, jeśli chodzi o starość lub powód niedołęstwa (ślepota, choroba umysłowa).

Po zliczeniu ogólnej sumy wszystkich bez wyjątku dochodów, wypisanych na stronie pierwszej zeznania wpisuje się tę ogólną sumę w kratce „ogólna suma dochodu“ ze wszystkich źródeł i postępuje się jak wyżej.

Nieco łatwiej jest sporządzić zeznanie do podatku majątkowego, o ile chodzi o własność rolną.

Napisawszy u góry imię, nazwisko i miejsce zamieszkania gospodarza należy zaraz na pierwszej stronie pod literą A. a) wypisać w pierwszej przedziałce „osada“ lub „zagroda“, w drugiej nazwę wsi (gminy), w trzeciej nazwę powiatu, w następnej rok nabycia osady i cenę kupna. Jeśli osada jest obciążona długiem, zaciągniętym w Towarzystwie kredytowem, w banku rolnym lub w innym, to wypisać nazwę tego banku w piątej na prawo przedziałce, w następnej rok, w którym dług zaciągnięto, i na ile bank wówczas oszacował osadę. Jeśli gospodarz ma prawo do serwitutu, to w następnej kratce te serwituty oznaczyć, w przedostatniej przedziałce podać ilość morgów w osadzie, a w ostatniej wartość na 1 stycznia roku podatkowego, tj. obecnie cenę, jakąby można dostać za osadę na 1 stycznia 1921 r., gdyby się ją sprzedało.

W przedziałkach, pomieszczonych na dole pierwszej stronicy trzeba wykazać stosownie do katastru w b. Królestwie Polskiem stosownie do tabeli likwidacyjnej) lub w braku tych dokumentów zgodnie z rzeczywistością, ile gruntów każdego rodzaju zawiera osada.

O ileby gospodarz trzymał w dzierżawie obce grunta, to pomieszcza o tem wiadomości na drugiej stronicy w przedziałkach pod literą b), w przedziałach zaś pod literą c) powinien wpisać, ile ma sztuk każdego rodzaju inwentarza żywego, narzędzi rolniczych, zapasów zboża, paszy, słomy, i t. d.) i jaka jest wartość tych inwentarzy, narzędzi i zapasów. Ponieważ te kratki wydrukowano zbyt szczupło, to najlepiej wypisać te wiadomości na osobnej kartce papieru i przypiąć szpilką do zeznania.

Na drugiej stronicy pod literą B. trzeba wpisać wiadomości o znajdujących się w osadzie budynkach, głównie tu chodzi o wysokość szacunku ubezpieczeniowego (od ognia), kiedy mianowicie budynki zostały oszacowane.

Jeśli gospodarz ma kapitał w gotówce w domu, albo w Kasie oszczędności lub wypożyczony, to go powinien podać na trzeciej stronie pod literą D., a jeśli ma dług na osadzie, to się go powinno wpisać na trzeciej stronie w kratce II. „Potrącenia“. Na czwartej stronie umieszcza się te same sumy, które się podało jako wartość: gruntów, inwentarzy, sprzętu — w dziale A. — wartość budynków w dziale B., kapitały w dziale D., a w potrąceniach — długi, zabezpieczone na hipotece osady, jak również rewersowe, zaciągnięte na gospodarstwo w dziale II.

Gdyby gospodarz miał dwie lub więcej osad, to się każdą osobno wypisuje w kratkach pod literą A. na pierwszej stronicy i osobno podaje wartość każdej osady na stronicy pierwszej, a na stronicy czwartej łączną wartość wszystkich osad razem.

Jeśliby gospodarz rozporządzał także osadą, należącą do żony, albo do dzieci nieletnich, to się takie osady wpisuje do jego zeznania, ale się o tem robi wzmiankę na pierwszej stronie w pierwszej przedziałce u góry.

O budżet dla Wydziału samorządowego.

Na posiedzeniu Sejmu dnia 20 września r. b. wniósł pos. **Kędzior** i tow. następującą interpelację w sprawie preliminarza dochodów i wydatków Tymczasowego Wydziału samorządowego w b. królestwie Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem:

„Ustawą z dnia 30 stycznia 1920 r. Dz. u. R. P. Nr 11, poz. 61 zniesiony wprawdzie został b. galicyjski Sejm i Wydział Krajowy, tą samą ustawą jednak utworzony został Tymczasowy Wydział samorządowy, który aż do wprowadzenia jednolitej administracji w państwie i zorganizowania ciał samorządowych wyższego rzędu wykonywać ma wszystkie agendy Wydziału krajowego i uprawnienia administracyjno-wykonawcze Sejmu (art. 4). Według art. 6 powyższej ustawy mają być nadal pobierane dotychczasowe dodatki krajowe do podatków oraz wszelkie opłaty krajowe i wpływać będą wprawdzie na rzecz skarbu państwa, jednak na rachunek wydatków, połączonych ze spełnianiem przez tymczasowy wydział samorządowy zadań mu przydzielonych, w którym to celu ma być przedłożony Sejmowi Rzeczypospolitej do zatwierdzenia preliminarz dochodów i wydatków.

Dotychczas nie został przedłożony Sejmowi ustawodawczemu preliminarz Tymczasowego Wydziału samorządowego ani na r. 1920, ani na r. 1921, chociaż Tymczasowy Wydział samorządowy został wybrany i już drugi rok urzęduje. Wobec tego niewiadomo, w jakim stanie znajduje się gospodarka kraju w dwóch najważniejszych dziedzinach, to jest dróg krajowych i meljoracyj. Wprawdzie w preliminarzu budżetowym ministerstwa robót publicznych na okres od 1 lipca 1919 r. do 31 marca 1920 r. wstawiono pewne dotacje na drogi krajowe, tudzież na budowle wodne, które były administrowane przez b. Wydział krajowy, lecz dotacje na drogi figurują jako pożyczki, a na roboty meljoracyjne preliminowano tak niskie kwoty, że koszta zarządu przekraczałyby w dwójnasób kwotę, przeznaczoną na właściwe roboty.

Z tego powodu komisja skarbowo-budżetowa w sprawozdaniu z 18 stycznia 1921 r. zwróciła uwagę na te niewłaściwości i braki preliminarza i uchwaliła rezolucję, wzywającą rząd, ażeby przedłożył Sejmowi do zatwierdzenia preliminarz dochodów i wydatków Tymczasowego Wydziału

samorządowego oraz wyjaśnił, z jakiego powodu preliminowano pożyczki ze skarbu państwa, na utrzymanie dróg krajowych, skoro dodatki i opłaty krajowe wpływają do skarbu państwa.

Ponieważ mimo tej uchwały Komisji skarbowo-budżetowej preliminarz wzmiankowany nie został jeszcze Sejmowi Ustawodawczemu przedłożony, przeto podpisani zapytnją panów ministrów spraw wewnętrznych, skarbu i robót publicznych:

1) Z jakiego powodu nie został dotychczas przedłożony Sejmowi w myśl art. 6 ustawy z 30 stycznia 1920 r. Dz. u. R. P. Nr 11 poz. 61 preliminarz dochodów i wydatków Tymczasowego Wydziału samorządowego b. Galicji?

2) W jakim terminie należy oczekiwać przedłożenia tego preliminarza, który pozostaje w związku z preliminarzem państwowym i powinien być równocześnie z tym ostatnim rozważony i załatwiony?"

Kędzior i tow.

Listy z Danji.

Reforma rolna w Polsce na tle stosunków, w chłopskiem państwie, w Danji.

Sausögaard, 1 września.

Kochani Bracia, Czytelnicy „Piasta"!

Od kilku miesięcy przebywam w Danji, uzupełniając swoje wiadomości rolnicze, którebym chciał w przyszłości w Polsce zastosować. Danja — to kraj wybitnie chłopski, państwo chłopskie, państwo bogate dlatego, że pod względem rolniczym, a rolnictwo stanowi tu podstawę gospodarki społecznej, stoi może najwyżej na świecie.

Z listów, zamieszczanych w „Piaście", widzę, że rozpętała się tam walka wiecowa i prasowa na temat reformy rolnej, że się pojawiają ludzie, którzy twierdzą, iż reforma rolna w życie nie wejdzie, że nie da się przeprowadzić i t. d. i t. d. Radbym doprawdy, żeby tych wszystkich malkontentów przysłać tu bodaj na dwa tygodnie do Danji, bo przekonaliby się, że reforma rolna, byle ją tylko przeprowadzić w sposób rozsądny, nie przez rewolucję, ale ściśle wedle ustawy, nietylko da się przeprowadzić, ale jest istotnie gwarancją siły i dobrobytu państwa polskiego.

Chciałbym pokrótce, o ile to potrafię, przedstawić Wam, Kochani Czytelnicy, jak wygląda Danja. Z obrazu mojego, choć może nieudolnego, przekonacie się, jak wygląda chłopskie państwo; wytworzycie sobie obraz, jak będzie wyglądać Polska za lat kilkanaście, gdy reformę rolną w znacznej mierze wprowadzi się już w życie.

Wyjdźmy na wieś duńską. Szeregi wierzb, znaczące granice gospodarstw, przypominają na pierwszy rzut oka Polskę. Jednak odrazu wpada też w oczy zasadnicza między wsią naszą a tutejszą różnica. Domy nie kupią się koło siebie, ale każde gospodarstwo stanowi dla siebie odrębną całość. Dom stanowi ośrodek tej całości, ośrodek posiadłości, która się rozciąga tuż koło domu w kwadrat lub prostokąt.

Weźmy gospodarstwo dziewięciomorgowe, bo takich jest tutaj dużo. Jak ono wygląda?

Całkiem inaczej, niż u nas. U nas — chałupa, waląca się przeważnie, brudna, budynki gospodarcze nieszczególne, zewnętrzny widok świadczy o małej kulturze i o nędzy, która była udziałem tych gospodarstw przez długie lata. Tutaj, w Danji, na takiem gospodarstwie widzi się cacany domek, budowany z cegły, o dużych, jasnych oknach, kryty dachówką. Przed domkiem ganek, z którego wchodzi się do przedpokoju. Stamtąd z jednej strony prowadzą drzwi do saloniku, a dalej do sypialni, z drugiej strony drzwi do jadalni, poza którą mieści się kuchnia i spiżarnia. Tak wygląda najprymitywniejsze, najbardziej pojedyncze mieszkanie duńskiego chłopa.

Urządzenie wewnętrzne takie, że odrazu się widzi, iż w tym domu mieszkają ludzie, mający potrzeby kulturalne, zamiłowani w czystości i żyjący tak, jak normalnie w Polsce przed wojną żyła tak zwana inteligencja. Salonik u takiego dziewięciomorgowego chłopa, to istne cacko. U nas, w Polsce, widziało się takie saloniki przed wojną u starosty, u lekarza, u adwokata. Wszędzie czyściutko, tak, że w takiem mieszkanku czuje się człowiek, jak w raju.

Stajnia dla krów, konia, zarówno jak dla świń i kur mieści się w jednym budynku.

Takich gospodarstw spotyka się w Danji bardzo dużo na parcelowanych obecnie majątkach wielkich panów lub księży. Nawiasem mówiąc, księża tu są protestanccy, bo cała Danja jest protestancką.

Gdy patrzyłem na te gospodarstwa, to serce mi się naprawdę krajało na myśl, że u nas takie gospodarstwa mają ziemię porozrzucaną w kilkunastu nieraz kawałkach, że wskutek tego gospodarka nie może iść tak, jakby powinna, że wskutek tego chłop właściciel nie może ani kulturalnie stanąć tak wysoko, jak tutaj stoi ani rozwinąć swoich zdolności tak, jakby mógł.

Wiem jeszcze z czasów pobytu w kraju, że zwłaszcza na wschodzie, na naszych kresach, idzie w pełnem tempie parcelacja większych majątków. Wiem, że te nowe, powstające na kresach gospodarstwa nasze, są przedewszystkiem większe, bo przeciętnie mają grunt 15- do 25-morgowy. Pragnąłbym tylko, żeby te gospodarstwa zabudowywały się na sposób duński i żeby przez nauczenie się racjonalnej gospodarki zaczęły naprawdę gospodarzyć tak, jak chłopi tutejsi. W każdym razie ta kolonizacja na kresach jest olbrzymim krokiem naprzód w kierunku zbliżenia stanu wsi polskiej do stanu wsi duńskiej. Bądźcobądź, kto idzie na wschód? Idą jednostki dzielne, energiczne, przedsiębiorcze. Jest to więc żywioł podatny do rozwoju i do wprowadzenia na kresach, gdzie na dobitek ziemia jest doskonała, gospodarki intenzywnej, prowadzącej do dobrobytu, a temsamem do większej kultury. Wiem, że wyjeżdżają na wschód ludzie, którzy sprzedają drobne kawałeczki gruntu we wsiach na zachodzie i wewnątrz państwa, przez co, siłą rzeczy, dokonuje się już na przeludnionych, źle zabudowanych i nie zcalonych wsiach naszych powolna komasacja. Możemy więc w przyszłość patrzeć spokojnie, byle tylko w pracy nie ustawać i byle ją prowadzić planowo. Gdy wsie na zachodzie i wewnątrz państwa przerzedzą się przez wyjazd kolonistów, to siłą rzeczy gospodarstwa w danych wsiach się powiększą, przez co stworzy się możność podniesienia kultury rolnej w kraju. Znikną gospodarstwa dwu- i trzymorgowe, a powstaną większe, zdolne już do porządnego prowadzenia i dające możność uczciwej, porządnej egzystencji.

Jeśli więc ktoś powiada, że reforma rolna w Polsce nie wchodzi w życie, to się grubo myli. Reforma rolna, sądząc z tego, co widziałem przed wyjazdem do

Danji i z wiadomości, jakie tu otrzymuję, idzie w Polsce w pełnem tempie. Bo czemże jest parcelacja gruntów na kresach i wewnątrz kraju? Toż to przecie jest reforma rolna. Bo reforma rolna to nie jest 300 morgów maksimum, ale to jest dawanie chłopu ziemi, której on nie posiadał, to jest powiększanie gospodarstw, to jest usuwanie gospodarstw karłowatych. To się dzieje, to oczywiście nie zrobi się odrazu i potrwa dość długo, ale Bogu dzięki, już się zaczęło.

Trzeba tylko nie ustawać w pracy, trzeba z całym pędem iść na wschód, gdzie ziemi jest najwięcej i to ziemi przeważnie bardzo dobrej, osiadać tam i tworzyć zdrowe gospodarstwa, bo przez to spełnia się najpoważniejszy cel reformy rolnej, znosi się wewnątrz państwa gospodarstwa karłowate, niezdolne do dania przyzwoitej egzystencji właścicielowi. Parcelacja na wschodzie to już jest dawanie chłopu ziemi, któraby w razie braku ustawy o reformie rolnej nie była się dostała w ręce chłopów. A ponieważ ma ona znaczenie także dla państwa doniosłe, więc należy ją wszelkiemi siłami popierać i przeprowadzać. To umożliwi szybkie upodobnienie się wsi polskiej do wsi duńskiej, do wsi tego naprawdę chłopskiego państwa, a takiem państwem jest i pozostać musi i Polska.

Gdybyście tu byli, Kochani Bracia, to naprawdę mielibyście obraz tego, jak będzie za lat kilka wyglądać państwo polskie, dzięki reformie rolnej, która została przeprowadzoną tylko dzięki posłom ludowym, a przedewszystkiem dzięki naszemu przywódcy, Witosowi.

Następnym razem napiszę dalsze spostrzeżenia na temat reformy rolnej u nas na tle stosunków w Danji.

Tymczasem wszystkich serdecznie pozdrawiam

Wasz *Jan Jedynak*.

Obrady Sejmu.

Sejm zebrał się dnia 27 września. Prezydent nowego rządu, p. Ponikowski, wygłosił wielką mowę, w której przedstawił swój program. Jeśli o ten program idzie — to jest on dość mętny. P. Ponikowski oświadczył się za wolnym handlem, ale w dalszym ciągu mowy pogroził sekwestrem zboża. Wystąpił przeciw drukowaniu pieniędzy, a równocześnie zażądał od Sejmu pozwolenia na druk 70 nowych miljardów. Bardzo słusznie podniósł p. Ponikowski, że naród polski ma się doskonale, a państwo polskie jest nędzarzem. Zapowiedział daninę państwową, bardzo wydatną, która obejmie wszystkie warstwy, oraz specjalny podatek na bogaczów wojennych. Naogół przemówienie jego nie wywarło większego wrażenia, brakło w niem bowiem siły i stanowczości, w dzisiejszej chwili dla rządu koniecznej.

Dyskusja nad tem oświadczeniem toczyła się na piątkowem i sobotniem posiedzeniu Sejmu. Wszystkie stronnictwa w oświadczeniach swoich podkreślały, że za ten rząd nie przyjmują odpowiedzialności, wszystkie dawały wyraz przekonaniu, że obecnej sytuacji sprostać może tylko rząd silny, a więc nie urzędniczy. Stanowisko Klubu posłów ludowych przedstawił w doskonałej mowie poseł Bobek. Mowę tę podajemy na innem miejscu, jako osobny artykuł.

Na piątkowem posiedzeniu Sejmu była przedmiotem obrad sprawa Wileńszczyzny. Obszerne wyjaśnienia dał w tej sprawie minister Skirmunt. Sejm jednomyślnie uchwalił rezolucję, przedłożoną przez komisję spraw zagranicznych, oświadczającą, że o losie Wileńszczyzny decydować powinna w pierwszej linji ludność tej ziemi, która się wypowie przez wybranie swojego Sejmu i jego uchwały.

Przegląd polityczny.

Tydzień ubiegły upłynął naogół spokojniej. W Polsce największą uwagę skupiały wypadki, związane

z zamachem na Naczelnika państwa we Lwowie.

Wedle wyników śledztwa sieć spisku była dość rozgałęziona. Aresztowano kilka osób we Lwowie i w Krakowie. Są poszlaki, że osławiony Wasyl Habsburg, nazywany „Wyszywanym", niedoszły król ukraiński, maczał palce w zamachu. Śledztwo toczy się dalej.

Najważniejsze dla Polski sprawy, zalegające w Lidze Narodów, nie posunęły się, niestety, naprzód.

W sprawie Górnego Śląska

toczą się obrady, ściślej mówiąc targi, choć trzeba przyznać, że wyznaczeni do tego członkowie Ligi informują się najdokładniej o sprawach górnośląskich i robią wrażenie, jakoby chcieli się kierować zupełną bezstronnością. Byłoby to bardzo wskazanem, bo gdyby wyrok Ligi był dla Polski niesprawiedliwy, to musielibyśmy stracić wogóle wiarę w prawo na świecie.

Sprawa wileńska i sprawa Galicji wschodniej zeszły na jakiś czas z porządku obrad w Genewie. Liga zajęła się natomiast

sprawą rozbrojenia.

Jest to sprawa, którą się zajmuje i Ameryka. Jak wiadomo, w listopadzie ma się odbyć w Waszyngtonie konferencja światowa w sprawie rozbrojenia, tak, że obrady Ligi w tej sprawie mogą stanowić wstęp do tej konferencji. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie narody radeby się pozbyć wydatków na zbrojenia, ale wszystkie boją się siebie nawzajem. Francja n. p., gorąca zwolenniczka rozbrojenia, otwarcie oświadczyła w Lidze, że pragnąc najszczerzej pokoju, musi mieć niezbędne rękojmie, że Niemcy jej nie napadną, a w Niemczech militaryzm jest dzisiaj takisam, jak był za Wilhelma, tylko trochę przytłumiony. Jeżeli chodzi o Polskę, to Polska nigdy nie prowadziła wojen zaczepnych, a w stosunku do tej kwestji jest w położeniu podobnem do Francji. Wie zaś doskonale, że w Niemczech nie pogodzono się z myślą utraty Pomorza i Wielkopolski oraz Śląska Górnego. Dobrze, że ludzie radzą o tem, by wojen unikać, ale zdaje się, że te piękne myśli pozostaną tylko na papierze, bo dopóki Niemcy nie udowodnią, że przestali myśleć o odwecie, dopóty o rozbrojeniu ludów Europy niema mowy.

Sprawa zachodniego skrawka Węgier, tak zwanego Burgenlandu, zaczyna przybierać obrót humorystyczny. Rewolucyjne wojska węgierskie siedzą w Burgenlandzie pod komendą Friedricha i oświadczają, że jeśli ten kraj nie może wrócić do Węgier, to koalicja powinna zeń

zrobić odrębne państewko.

yłoby to państewko, obejmujące parę powiatów. Koa-

licja groziła okropnie wkroczeniem swoich wojsk i wyrzuceniem Węgrów, ale na groźbach się skończyło.

Stosunki między Polską a Rosją i Ukrainą, do niedawna dość naprężone, przeważnie z powodu nieporozumień, w ostatnich dniach zaczęły się wyjaśniać. Bolszewicy mieli chyba sposobność przekonać się, że Polska nie żywi wobec Rosji ani Ukrainy chęci zdobywczych, a Rosja i Ukraina mają chyba również dość wojen. Stosunki między temi państwami, raz nareszcie ustalone, umożliwią rozwój handlu wspólnego i przyczynią się do podniesienia dobrobytu wzajemnego.

Obrady zwierzchnich władz stronnictwa.

Zarząd Główny P. S. L.

Dnia 28 września odbyły się w Warszawie obrady Zarządu Głównego P. S. L. przy udziale przewodniczących Zarządów okręgowych. Przewodniczył prezes P. S. L. pos. Witos. Referat o sytuacji politycznej wygłosił pos. Rataj, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos wszyscy obecni. Stwierdzono, że położenie państwa wymaga utworzenia gabinetu koalicyjnego, któryby miał odpowiedni posłuch w całem społeczeństwie. Uchwalono urządzić w drugiej połowie listopada Kongres P. S. L. w Warszawie. Termin ostateczny ustali prezydjum. Będzie to pierwszy kongres, urządzony wedle przepisów statutu organizacyjnego. Udział w nim wezmą wybrani delegaci z powiatów. Delegatów wybierają organizacje powiatowe. Kongres obradować będzie trzy dni. Obrady toczyć się będą w komisjach, które zostaną w pierwszym dniu utworzone dla poszczególnych przedmiotów obrad.

Obrady Okręgowego Zarządu P. S. L. w Krakowie.

W sobotę dnia 1 b. m. odbyły się w Krakowie w sali Tow. rolniczego, obrady Zarządu okręgowego Małopolski zachodniej przy udziale posłów z województwa krakowskiego. Przewodniczył prezes Zarządu okr. p. Ludwik Rączkowski. Przewodniczący powiatowych zarządów złożyli sprawozdanie ze stanu prac organizacyjnych w powiatach. Prezes Witos wygłosił dłuższe przemówienie, w którem scharakteryzował obecną sytuację polityczną i stanowisko stronnictwa w odniesieniu do najważniejszych zagadnień chwili. W ożywionej dyskusji w której zabierali głos pp.: Marczak z Chrzanowa, Kułpa z Krakowa, pos. Ćwikowski z Sącza, Zajdel z Krosna, Wójtowicz z Tarnobrzega, pos. Szmigiel z rzeszowszczyzny, Rychel z Tarnobrzega, Braszka z Białej, Czuła z Grabia, pos. Rączkowski, Mach z Grodziska, Roman z Wadowic, Wyroba z Krakowskiego, dr Bardel, Barcik z Żywieckiego, Ciastoń z Wielickiego i inni poruszono w sposób wyczerpujący szereg aktualnych spraw politycznych i organizacyjnych. Referat o wprowadzaniu w życie reformy rolnej wygłosił prezes Głównego Urzędu Ziemskiego, dr Kiernik. Rezultatem obrad było ustalenie programu dalszej pracy organizacyjnej i wytknięcie linji politycznej jako wskazówki dla Klubu posłów P. S. L.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. Niedziela, 9 października Dyonizego; poniedziałek, 10 października: Franciszka Borg.; wtorek, 11 października: Wincentego Kadłubka; środa, 12 października: Maksymiliana; czwartek, 13 października: Edwarda; piątek, 14 października: Kaliksta; sobota, 15 października: Jadwigi, Teresy; niedziela, 16 października: Saturnina.

Naczelny sąd partyjny P. S. L. Dnia 28 września odbyło się w Warszawie zebranie konstytuujące Naczelnego sądu partyjnego P. S. L. W skład sądu wchodzą delegowani przez zarząd główny pp.: Wilkoński z Warszawy, Jura z Krakowa, Braszka z Cieszyna, Michałkiewicz z Poznania, Lasocki ze Lwowa, poseł dr Ćwikowski z Nowego Sącza, Lankau z Torunia, Czapczyński ze Lwowa. Przewodniczącym wybrany został p. Wilkoński, zastępcą p. Jura, sekretarzem p. Michałkiewicz. Sąd ma wyrokować w kompletach składających się z trzech członków.

Miljonówka. Przy ostatnim ciągnięciu miljonówki wylosowano numer 2.134.313, sprzedany w Warszawie.

Nowe podrożenie tytoniu jest niezwykle wydatne. Cygara kosztują obecnie: Havanna 120 Mkp., Belweder 100 Mkp., Wawel 80 Mkp., Trabuco 60 Mkp., Britanica 50 Mkp., Kuba 40 Mkp., Portorico 30 Mkp., za sztukę. Papierosy: Sfinks 20 Mkp., Khedyw 18 Mkp., egipskie 15 Mkp., Prezydent 10 Mkp., Klub 10 Mkp., damskie 10 Mkp., sport 7 Mkp., Wanda i Wisła 5 Mkp., za sztukę. Tytonie do papierosów kosztują za paczkę stugramową: Xanti 1.500 Mkp., sułtański 1.200 Mkp., macedoński 1000 Mkp., turecki 900 Mkp., przedni turecki 700 Mkp., średni turecki 600 Mkp., kresowy 400 Mkp. Paczki 25-gramowe kosztują oczywiście czwartą część tych cen. Tytoń fajkowy lepszy kosztuje 300 Mkp. za stugramową paczkę, zwyczajny 250 Mkp. za stugramową paczkę.

Były minister wojny, gen. Leśniewski, zmarł w ubiegłym tygodniu w Warszawie.

Głośny proces o sprzeniewierzenie 20 miljonów przez porucznika Wereszczyńskiego skończył się w sobotę w Warszawie. Wereszczyński skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie.

Uniwersytet ukraiński powstaje w połowie b. m. w Pradze. Ma to być, jak piszą gazety czeskie, platforma dla uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie. Widocznie Czesi zajęli wobec Rusinów to stanowisko, jakie zajmował dawniej rząd austrjacki.

Państwowe zapasy złota. Wedle angielskich dzienników posiadają obecnie najważniejsze państwa następujące ilości złota: Stany Zjednoczone Ameryki Północnej za 652,406.000 funtów szterlingów, Anglja za 155,051.000 funt. szterl., Francja za 141,621.000 funt. szterl., Japonja (wraz z zapasem srebra) za 131.204.000 funt. szterl., Niemcy za 53,451.000 funt szterl. (1.092,000.000 marek niem.), Włochy za 41,198.000 funt. szterl. Trzeba zaznaczyć, że funt szterlingów to dzisiaj 10.000 marek polskich, a będzie się widzieć, jak olbrzymie bogactwa mają te państwa. Z zestawienia tego wynika, że Stany Zjednoczone nagromadziły obecnie zapas złota cztery razy większy od angielskiego, przewyższający znacznie zapasy wszystkich innych wymienionych mocarstw.

Odżydzanie szkół na Węgrzech. Do jakiego stopnia szkolnictwo w stolicy Węgier znajdowało się w rękach ży-

dów, tego dowodzi wiadomość, podana przez pisma niemieckie. Obecny magistrat Budapesztu, zabrawszy się do reformy szkół miejskich, wydalił około 400 nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich, żydów i żydówek, tudzież przeniósł 23 dyrektorów szkół, żydów, na stanowiska nauczycieli, zakazując przytem nauczycielom żydom wykładania niektórych przedmiotów młodzieży węgierskiej. Zarządzenia te magistratu budapeszteńskiego nazywa „Berliner Tageblatt" „pogromem ideowym w Budapeszcie", zapominając chyba, jak wybitną rolę edgrywała inteligencja i półinteligencja żydowska w rewolucji bolszewickiej na Węgrzech i o tem także, że naród węgierski ma prawo bronić się wszelkiemi dostępnemi sobie środkami przed powtórzeniem się podobnych okropności.

Straszliwa katastrofa. W ubiegłym tygodniu zdarzyła się w Niemczech, w miejscowości Oppau, katastrofa tak straszna, że niewiadomo, czy nie największa dotąd na świecie. Znajduje się tam wielka fabryka chemiczna, wyrabiająca eprócz artykułów codziennej potrzeby, także rozmaite środki wybuchowe, specjalnie dla celów wojskowych. Fabryka była w pełnym ruchu, co dowodzi między innemi, że Niemcy, na pozór się rozbroiwszy, przygotowują się jednak do wojny, którą mają widocznie zamiar prowadzić nietyle armatami, ile gazami i rozmaitemi chemicznemi sposobami. Niewiadomo z jakich powodów eksplodował basen, w którym znajdowało się 400 wagonów saletry. Skutki wybuchu były przerażające. Nietylko fabryka, ale całe miasteczko, liczące 6.500 mieszkańców, przemieniło się w jedną kupę gruzów. We fabryce zginęło 1.000 ludzi, w mieście kilkaset. Kamienie grobowe z oddalonego od fabryki o 100 metrów cmentarza powylatywały na daleką przestrzeń, zwłoki zostały wyrzucone z ziemi. Liczba ofiar dochodzi ogółem do 2.000. W niedzielę odbył się pogrzeb ofiar przy udziale 25.000 ludzi z całych Niemiec i prezydenta Rzeszy niemieckiej. Przedstawiciel Francji w przemówieniu wyraził współczucie Francji dla ofiar. Nad tym olbrzymim grobem znikły nienawiści narodowe, a wszystkich połączyło uczucie bólu. Inna rzecz, że rzeczoznawcy wojskowi francuscy zwrócili odrazu uwagę swojemu rządowi na konieczność wglądnięcia w przemysł niemiecki, który, jak tego dowodzi katastrofa w Oppau, pracuje znowu dla nowej wojny i to straszliwszej jeszcze, niż niedawno skończona, bo wojny chemicznej.

Kobieta ministrem. W Turcji, kraju haremów, emancypacja kobiet czyni coraz większe postępy, a najlepszym tego dowodem mianowanie kobiety ministrem. Pani Khali de Ecleb Hanum, pochodząca ze znanej rodziny tureckiej i znana nawet zagranicą ze swych rzeczowych rozpraw o rozmaitych społecznych problemach Wschodu, została mianowaną ministrem dla spraw wychowania.

Najstarszy człowiek w Ameryce. W Kentucky żyje farmer, John Shell, który obchodził 133-cią rocznicę swoich narodzin. Sędziwy „wuj", jak go powszechnie nazywają, cieszy się zupełnem zdrowiem, ma doskonałą pamięć, dobry wzrok, słuch tylko już mu nie dopisuje i siły zaczynają go opuszczać. Urodził się w roku 1788, gdy obecny stan Kentucky stanowił jeszcze część Virginji.

Wielkie wiece ludowe.

W ubiegłym tygodniu odbył prezes Witos trzy wielkie wiece w Małopolsce zachodniej.

Dnia 29 września odbył się **wielki wiec w Bochni.** Wzięło w nim udział kilkanaście tysięcy ludzi. Sytuację polityczną przedstawił w długiem przemówieniu prez. Witos, słuchany z największą uwagą przez wszystkich zgromadzonych na placu „Sokoła", między którymi byli najzaciętsi wrogowie naszego stronnictwa. Przemawiali również posłowie dr Kiernik i Rudnik. Klerykali przygotowywali rozbicie tego wiecu, zakusy ich jednak nie zdały się na nic, a wiec zakończył się olbrzymią manifestacją na rzecz P. S. L. i zgody wszystkich stanów.

Tego samego dnia popołudniu odbyło się **wielkie zgromadzenie w Brzesku.** Przewodniczył p. Stanisław Nita. Po wspaniałem przemówieniu prez. Witosa, nagrodzonego burzą oklasków, wywiązała się ożywiona dyskusja. Przemawiali dr Cyga, J. Mączko, Trytek, Dudek. Sędziwy naczelnik gminy Uszew złożył imieniem zgromadzonych **uroczystą przysięgę na wierność P. S. L. i jego prezesowi.** Uchwalone liczne rezolucje o charakterze państwowym.

Dnia 30 września odbył się **wielki wiec w Tarnowie** w sali „Sokoła". Przewodniczył poseł Bojko. W wiecu wzięli udział przedstawiciele pięciu powiatów okolicznych. Po przemówieniach prez. Witosa i dra Kiernika toczyła się długa dyskusja, świadcząca o niezwykłem wyrobieniu politycznem zgromadzonych. Uchwalono szereg rezolucyj ogólno państwowej natury i gorące podziękowanie prez. Witosowi.

Złote myśli.

Przed sąd należałoby takich rodziców postawić, którzy swe dzieci do takich szkół posyłają, gdzie nad drzwiami napisane: Tutaj się o religji nie uczy. *Wiktor Hugo*

Z prasy ludowej.

Od kilku miesięcy szalała ze wszystkich stron tak zawzięta walka przeciwko rządowi, na którego czele stał p. Witos, iż zdawało się, że po jego ustąpieniu każde ze stronnictw lewicy i prawicy ma już — jak to mówią — w zanadrzu gotowego genjusza na stanowisko premjera. Bo jakiż byłby cel utrącać rząd, chociażby nawet niedobry, czy niedogodny, jeśli się nie ma pewności, że następny będzie lepszy? Tymczasem do steru przyszedł rząd pozasejmowy, z którego żadne stronnictwo zadowolone nie jest, a wszyscy razem stwierdzają, iż jest on gorszy od poprzedniego rządu.

Znamiennym pod tym względem jest głos organu wszechpolskiego „Wieńca-Pszczółki", który przynosi artykuł p. t. „Gorzej" i w ten sposób ocenia sytuację: „Gabinet Ponikowskiego — to rząd bez własnego programu i myśli, bez inicjatywy, jest to rząd gorszy od Witosowego... Witos może dlatego, że miał więcej kwalifikacyj na prezydenta Rzeczypospolitej (aż tak?), niż gabinetu i więcej danych do panowania (?), niż do rządzenia, dawał przynajmniej gwarancję, że potrafi się oprzeć nakazom Belwederu... (już to ten Belweder spać endekom nie daje). P. Ponikowski ani tej gwarancji dać nie może. Tak więc w chwili najgroźniejszej i najpoważniejszej dla Polski — kończy endecki organ — przychodzi do steru gabinet możliwie najgorszy, w którym niema ani jednego talentu politycznego, ani jednej wybitnej osobistości politycznej, rząd bez własnej myśli, programu i charakteru, bez zaufania narodu".

Podobnie, choć całkiem z innego punktu widzenia, ocenia rząd p. Ponikowskiego socjalistyczny organ „Prawo Ludu". Stwierdziwszy naprzód, że „kandydat, postawiony przez prawicę, b. austrjacki minister, ekscelencja Głąbiński, wywołał tylko śmiech, zdziwienie i oburzenie", pisze dalej: „Na miejsce rządu Witosa przyszedł rząd zupełnie bezpłciowy, z profesorem politechniki warszawskiej, p. Ponikowskim, na czele. Jego nowy minister skarbu, prof. Michalski, wymyślił jakąś Radę finansową, która ma mieć, jak Sejm, możność zawieszania niektórych ustaw sejmowych. Spółce Ponikowski-Michalski chodzi, między innemi, o zawieszenie ustawy o 8-godzinnym dniu pracy". I dopiero na tle tego gabinetu i jego projektów „ratowania skarbu państwa" widzi „Prawo Ludu" „niesłychany błąd, jaki popełniła lewica, nie biorąc w swoje ręce rządów". „Ale jeszcze czas, jeszcze nie zapóźno — woła socjalistyczny organ. — Lewica musi się zdobyć na krok stanowczy i szybki, ująć w swoje ręce rządy, których tak lekkomyślnie podjąć się nie chciała".

Ciekawe, dlaczego „Prawo Ludu", wspominając o możliwości zniesienia przez nowy rząd 8-godzinnego dnia pracy i biorąc przymusowe próżnowanie w gorącą obronę, nie wspomina nic o reformie rolnej, która się przecież nowemu ministrowi skarbu także nie podoba i chciałby ją zawiesić — jak już o to się upierał. Czyżby p. Klemensiewicz, stawszy się dziś obszarnikiem, działał w myśl przysłowia: „zapomniał wół, jak cielęciem był", nic już o reformie rolnej nie myślał i o nią nie dbał? Dziwne to w każdym razie i wiele mówiące stanowisko p. Klemensiewicza w stosunku do potrzeb małorolnych i bezrolnych, nad któremi przecie socjaliści zawsze łzy ronili!

Bardzo ciekawe stanowisko, w stosunku do obecnego rządu, zajmują, niby sobie wrogie, a w rzeczywistości po jednej linji stąpające, pisma: „Lud Katolicki" i „Przyjaciel Ludu". Wyładowawszy całą nienawiść do Witosa i zadowolone obaleniem jego gabinetu, nie zajmują się wcale ani nowym rządem, ani osobą p. premjera, jak to czyniły z p. Witosem. Bo niech będzie kto chce na czele rządu, niech wcale rządu nie będzie — myślą sobie „bolszewiki z prawicy" i bolszewicy z lewicy — byle nie był chłop i nie Witos! Bo któryż to ksiądz myślał kiedy więcej o Polsce, niż o majątkach kościelnych? albo n. p. o Piastowcach? Nic też dziwnego, że jakiś ciekawy księżyna nie miał nic lepszego do roboty, jak łapać Witosa na „pocałunku ze Stapińskim", jak o tem donosi w ostatnim numerze „Ludu" pod przeraźliwym tytułem: „Zdrajcy sprawy ludowej". O cóż to chodzi? Oto „w ubiegłym tygodniu — jak pisze — toczyły się w Krakowie obrady między grupą „Piasta" a Stapińszczykami, które podobno zakończono zgodą, a równocześnie w Warszawie toczyły się w takim samym celu konferencje między grupą „Piasta" a „Wyzwoleniem" a te konferencje doprowadziły już do uchwały połączenia się w jedno stronnictwo".

Tego połączenia stronnictw ludowych lęka się, jak ognia, „Lud" i stąd następują wypominania, jak to niegdyś Piastowcy pisali o Stapińskim, a teraz się z nim łączą.

Pominąwszy, że wiadomości te podał „Kurjer Lwowski" na własną odpowiedzialność i że „Piastowcom" nic o tem nie wiadomo, jakoby w Krakowie czy w Warszawie podobne pertraktacje w ostatnim czasie miały miejsce, zapytaćby się należało, co w tem „Lud" widzi złego? Poseł Maślanka tak długo, jak był u „Piastowców", nazywał się wrogiem religji, ludu, Polski, a gdy do Was przystąpił, odrazu nietylko dostał przebaczenie, ale awansował na wzorowego patrjotę i katolika. Ja zaś śmiem sądzić, że gdyby n. p. p. Stapiński zgłosił do Was przystąpienie, to przyjęlibyście go z otwartemi rękami. Wszak już dzisiaj nie z nami ale z Wami ma p. Stapiński ciche porozumienie, bo szerząc kościół narodowy i rozmaite „kocie wiary", otrzymuje na to cichе przyzwolenie od „Ludu Katolickiego". I podczas gdy n. p. kielecka „Ojczyzna", własność biskupa Łosińskiego, użyła sobie w ostatnim numerze na ks. Husznie wywodząc jego rodowód od Judasza, Arjusza, Juljana Apostoły i Lutra, za to, że „ogłosił herezję pod nazwą Kościół demokratyczny", to biskup Wałęga patrzy przez palce, jak podobne herezje u nas się szerzy. A do czego wy, kapłani, jesteście powołani: do polityki, czy też może do szerzenia chwały Kościoła Chrystusowego?

„Przyjaciel Ludu", widząc tak wielką pobłażliwość dla siebie u katolickiego kleru, odwdzięcza się, jak może, za ten dowód łaskawości i razem z klerem i endecją idzie pokornie i karnie. Nawet p. Sanojca poszedł do Kanossy i jedyne, co mu pozostało — to walka z Thuguttowcami, na których się obecnie strasznie gniewa, zwłaszcza na posła Rudzińskiego. Żali się więc p. Sanojca i spowiada w ostatnim „Przyjacielu", że „w r. 1920 osiadł, za zgodą Stapińskiego, w Piotrkowie, celem pomagania „Wyzwoleniu" i redagowania „Tygodnika Ludowego". Poszedł tam, bo mu „mówiono o znacznych sumach i nagromadzonych funduszach, które z Radomska z organizacji P. S. L. i t. d. nadejść miały". Ale ponieważ było (o, zgroze!) wszystkiego 3000 Mk, a sam musiał przytem pokój redakcyjny zamiatać, wodę nosić i gazety na kolej odnosić, więc się pokłócił, powiedział im „do stutysięcy miljonów djabłów i zły, jak dwie ciężkie cholery: azjatycka i brecka" opuścił „Wyzwoleńców", nazywając ich na odchodnem, że są „rozlaną na mieliznach gnijącą wodą i ciepłem piwem, wyrobu M. Malinowskiego". Dziś „Tygodnik Ludowy" stał się „piastowym", co p. Sanojcę najbardziej gniewa. Tak p. Sanojca

skończył swoją karjerę w Piotrkowie i to opisał. Może przeczuwa, że to samo spotka go w Krakowie?

M. Czuła.

Demagogja fałszu i obłudy.

Niedawnemi stało się to czasy, bo w ostatnią niedzielę miesiąca sierpnia i działo się to w gminie Krasne powiatu rzeszowskiego. Przyjechał tam p. poseł Tomaszewski, obrońca uciśnionych, na wiec publiczny, zwołany przez p. Tepera, zbieracza gotówki legjonowej i jego adherenta, samozwańczego oficera W. P., Jasia Bojdę młodszego. Po wyborze prezydjum wiecu, rozpoczął zacny p. poseł Tomaszewski trzęsącym głosem rozwodzić się nad rzekomo dziejącemi się krzywdami ludowi wiejskiemu. Omawiał szeroko swe osobiste początki karjery politycznej, jako to on długo namyślał się, do któregoby stronnictwa wstąpić, jako rozważył, że najlepiej zarobi broniąc Jasiowej Klimkówki i wstąpił do frakcji Stapińskiego. Omawiając dalej sprawy budżetowe, obiecał podać powody obecnych ciężkich czasów, lecz popłakawszy nad wysokim kursem dolara i nie mogąc z trudnej sytuacji finansowej wybrnąć, gdyż musiałby przypisać winę obecnie ciężkich czasów swemu warcholstwu, zapomniał o obietnicy i przeszedł do reformy agrarnej, zaznaczając, że on osobiście jej nie uchwalał, ponieważ, co za krzywda! posłuje dopiero nie cały roczek. Zaczął tedy zacny p. poseł roztkliwiać się nad nieudolnością ustawy, krytykując wszystkie w tym kierunku wydane rozporządzenia, zastrzegając się, że odpowiedzialności za to nie ponosi, ponieważ ani on, ani nikt z jego partji do rządów nie został dopuszczony. Po ukończeniu żalów na temat tej niesprawiedliwości, rozpoczął wywodzić ów przezacny mąż swój projekt reformy, że jakby to dobrze było, gdyby rozdawano chłopom ziemię zadarmo, gdyby zabierano panom i bogatszym chłopom grunta, ponieważ za kwartę bobu bezrolny do bogacza robić nie pójdzie, i t. p. brednie sypały się jakoby z worka obfitości z ust pana suwerena. W końcu swego narzekania leje znowu żale nad bezmiernie ciężkiem opodatkowaniem, głosi publicznie, że chłop nie dorósł do rządów, powtarza kilkakrotnie, że winą jest posła Witosa, że ojczyzna znajduje się w ciężkiem niebezpieczeństwie ekonomicznem. Dowodów na to jak zwykle nie dał, poprzestając na szumnie wygłoszonym frazesie, i rozpoczyna prosić o łaskawe datki na wybory i agitację, ponieważ Stapiński na zbliżające się wybory gotówki nie ma i gotów przy wyborach przepaść. Finałem zaś tego na wzór posła Sudoła wystękanego sprawozdania było odczytanie przez zacnego p. suwerena rezolucji, uchwalającej mu votum ufności i poparcie w paskowaniu naftą.

Zebrani włościanie śmiejąc się, słuchali bezdennie naiwnych wywodów p. suwerena, dziwiąc się jedynie tylko temu, że znajdują się tak dalece ograniczone jednostki, i spodziewają się, że przyszłe wybory podobnych wyników bezwarunkowo nie przyniosą. Następnie zabrał głos poseł ziemi łańcuckiej p. **Jachowicz**, który począł zbijać całe poprzednie przemówienie kolegi, p. posła Tomaszewskiego, powołując się na uchwały Sejmu, i wykazał szkodliwą robotę partji Stapińskiego, nietylko dla ludu, lecz i dla ojczyzny, wyjaśnił fałszywe ich stanowisko, na co zacny p. suweren Tomaszewski oświadcza, że przemawiał na podstawie wyciągów z „Przyjaciela Ludu“, a że tam prawdy nie piszą, to nie jego wina i obecnie prostuje swe poprzednie twierdzenie.

Następnie zabrał głos naczelnik gminy p. Jan Klus i odpowiadał p. suwerenowi na zarzuty w sprawie parcelacji Matysówki, która miała miejsce w Krasnem. — Znowu tedy p. suweren zmuszony był odwoływać kilka razy swe poprzednie twierdzenia, gdyż p. Klus z ustawą w ręku udowadniał mu nieprawdziwość, czy też nieznajomość, czy wreszcie rozmyślne przekręcanie ustaw państwowych, co wywoływało ogólny śmiech i drwiny pod adresem p. suwerena Tomaszewskiego.

Wkońcu po wniesieniu okrzyku na cześć Naczelnika państwa, p. suweren, widząc, że próba jego pracy wydaje plony dla niego nie bardzo korzystne, odszedł wraz z p. Teperem i niedorostkiem Bojdą spożyć zasłużone pieczyste, lecz mściwe fatum pokierowało inaczej owemi losami kury, przeznaczonej dla żołądka p. suwerena, gdyż ktoś dbały o szanowne zdrowie p. suwerena usunął z obawy przejedzenia się, i jak krążą wersje po wiosce, ową kurkę zjadł pies sąsiada. Skromnie i cicho skończył się ów dzień mozolny dla p. Tomaszewskiego i tow.

Samozwańczemu oficerowi Bojdzie, zanim dokładnie jego życiorys podamy do publicznej wiadomości, radzimy zabawiać się w ciuciubabkę z małemi dziećmi, a nie bałamucić i wyłudzać od biednych ludzi grosz ciężko zapracowany, gdyż może bardzo szybko znaleść się w rzeszowskim zamku.

Pozwolimy sobie p. Tomaszewskiemu dać radę, aby zanim wybierze się kiedykolwiek na zgromadzenie, przeczytał dokładnie ustawy przynajmniej te, które zamierza krytykować, i nie ośmieszał swej powagi poselskiej czy nafciarskiej, jak to było w Krasnem. O parcelacji Matysówki podamy w następnym numerze.

Krasne, dnia 21 września 1921 r.

Za Radę gminną w Krasnem:

St. Jachowicz *Jan Klus*, wójt.

Listy.

Rzeszów. (Walne zebranie Związku wójtów). Po kilku posiedzeniach zarządu Związku wójtów, odbyło się w dniu 16 września b. r. walne zgromadzenie całej organizacji. Po zagajeniu przez przewodniczącego, p. **Lisa**, wójta z Bratkowic i odczytaniu protokółu z ostatniego walnego zebrania, przemówił naprzód p. Fr. Rząsa, wykazując konieczność **przyjścia z pomocą pracownikom państwowym**. — W tym celu każda gmina, stosownie do obszaru i zamożności, powinna zakupić odpowiednią ilość zboża i odstawić po cenach umiarkowanych.

Nad propozycją p. Rząsa wywiązała się dyskusja, poczem przemawiali jeszcze dr **Kuś** o obecnem położeniu państwa, zwłaszcza trudności zaopatrzenia urzędników przy wprowadzaniu wolnego handlu. Obok koniecznej potrzeby ukrócenia paskarstwa, zaleca skupowanie zboża po gminach dla pracowników państwowych, obarczonych rodziną. Obywatelska pomoc ze strony drobnych rolników przy dostawie zboża, musi skłonić urzędników do bezstronnego urzędowania i uniemożliwi bezwzględne ataki na włościan, jak to miało miejsce na wiecu 13 września 1921 r. w Rzeszowie.

Następnie przemawiał poseł **Szmigiel**, który dora-

dzał odstąpienie zboża dla urzędników po cenach targowych. O dostawie zboża wspomniał także p. Kawalec, zachęcał do tego kolegów wójtów, oraz biorąc w obronę prez. Witosa przed niesłusznemi atakami z różnych stron, n. p. Stapińskiego, który i z djabłem się połączy dla powalenia chłopa. — Przemawiał jeszcze Józef Kunysz z Zalesia, poczem uchwalono rezolucje, że 1) ze względu na ciężkie położenie pracowników państwowych, obarczonych rodziną, zobowiązują się dopomóc im w aprowizacji przez rychłą odprzedaż zboża.

2) Zebrani, odpierając nieuzasadnione i ciężkie zarzuty, rzucane masom włościańskim, jakoteż kalumnie na osobę b. premjera Witosa, wyrażają mu cześć i wotum zaufania, jako jedynemu wodzowi chłopów.

Po kilku godzinach bardzo poważnych obrad, zakończyło się zgromadzenie późno wieczorem. *Jan Kogut.*

Przemyków w Pińczowskiem. Od kilku lat jestem zwolennikiem ruchu ludowego i czytelnikiem „Piasta", lecz nigdy nie czytałem żadnej korespondencji ani z mojej wioski, ani też z okolicy. Postanowiłem więc dzisiaj skreślić słów parę: Przed wojną założono u nas Spółkę handlową; istniała ona dwa lata, lecz z początkiem wojny upadła. Po wypędzeniu okupantów, inteligentniejsza młodzież poczęła się garnąć do oświaty, stworzono scenę ludową, raz nawet odegrano sztukę p. t.: „Łobzowianie" pod kierownictwem p. St. Maniaka. — zawiązało się także Koło młodzieży, lecz powodu braku mieszkania, rozwiązało się. Na nowo wskrzeszona Spółka handlowa, z powodu braku funduszów upadła. Prawdopodobnie będzie ona powtórnie przez okolicznych „amerykanów" wskrzeszona, w czem im życzę: Szczęść Boże! Młodzież nasza, zamiast garnąć się do oświaty, woli iść na wesela, na muzykę, przy której zwykle wynikają bójki i t. p. — Proszę przeto Zarząd P. S. L. o przysłanie do nas naszych działaczy ludowych, bo lud tutejszy nie jest zadowolony z tutejszych agitatorów endecko-bolszewickich. Lud nasz będzie stać twardo przy sztandarze P. S. L.

Młody Piastowiec.

Grodzisko w Łańcuckiem. Po zamieszczonej notatce w „Piaście" z dnia 28 sierpnia b. r., w sprawie ściągania podatków przez inspektorat skarbowy w Łańcucie, stosunki o tyle się polepszyły, że Inspektorat skarbowy natychmiast rozesłał podatnikom nakazy płatnicze ściągniętego już przedtem podatku. Równocześnie rozesłał nakazy płatnicze drugiej kategorji podatków, podatku wojennego z trzydziestodniowym terminem zapłaty. Zwierzchność gminna w Grodzisku Górnem otrzymała nakazy te 8-go września b. r. Po otrzymaniu nakazów płatniczych gospodarze pospieszyli gromadnie do urzędu podatkowego w Leżajsku, aby ów podatek zapłacić w przepisanym terminie, niestety — spotkała ich znowu niespodzianka, ponieważ urząd ten przed upływem terminu pobiera znowu koszta egzekucji po 100 Mkp. od niektórych gospodarzy. Apelujemy tą drogą do kompetentnych władz, aby raczyły raz już kres położyć tym szykanom przy ściąganiu podatków. *Grodziszczanin.*

Z ruchu organizacyjnego.

Z Krakowskiego. Od czasu założenia w powiecie pow. Rady ludowej, praca organizacyjna naszego stronnictwa postępuje dość szybkiem tempem. Okoliczna ludność, kształcona na „Przyjacielu", przekonała się, że polityka tumanienia i ogłupiania chłopów, prowadzona systematycznie przez Stapińskiego i Wójcika, żadnych realnych korzyści powiatowi nie przyniosła, przeciwnie, zatamowała wszelki postęp w kierunku politycznym i ekonomicznym. Stapińczycy: Wójcik i Ptak dbali zawsze tylko o siebie, zgarniali wszelkie ochłapy rządowe czy prywatne, kupując ziemię, zabierając konie wojskowe, a odbudowa powiatu, ciężko przez wojnę nawiedzonego, bardzo słabo naprzód postąpiła, najwyżej kumotrowie Wójcika mają domy nowe, reszta mieszka w szopach i barakach.

Wymownym dowodem nieufności dla posła Wójcika był cały szereg zgromadzeń, na których uchwalono mu wotum nieufności. Ostatnio zaś 18 września, odbyły się takie same zgromadzenia w Łuczanowicach i Wadowie, na których przy licznym udziale okolicznych włościan, przemawiał p. Czuła z Grabia. Ludność wysłuchała z zajęciem rzeczowych wywodów referenta na temat bieżących spraw politycznych reformy rolnej i organizacji chłopskiej, poczem uchwalono wotum ufności posłom naszego stronnictwa i postanowiono wytrwale pracować nad zjednoczeniem ludu w powiecie.

Wojciech Tomczyk.

W Rozworach w Ostrołęckiem, ziemia Łomżyńska odbyło się onegdaj zebranie członków Kół. P. S. L. wsi Rozwory i Przytuły. Owocem zebrania było jednogłośne uchwalenie następujących rezolucyj:

1) Cześć i zaufanie Naczelnikowi państwa, Józefowi Piłsudskiemu;
2) Pełne uznanie i podziękowanie prezydentowi Witosowi za dotychczasową, nader owocną pracę około odbudowy i ugruntowania państwa polskiego, jak również pełne zaufanie w dalszej jego pracy w duchu ludowym;

Zebranie cechowała silna wiara w ideę Polskiego Stronnictwa Ludowego, jako stronnictwa narodowego, katolickiego, prawdziwie broniącego interesów włościańskich, robotników rolnych i inteligencji pracującej, oraz dążącego do należytego zabezpieczenia niepodległego bytu Rzeczypospolitej Polskiej przed zamachami wrogów zewnętrznych i wewnętrznych. *Pow. Zarząd P. S. L. w Ostrołęce*

Trzeboś w Kolbuszowskiem. Dnia 31 lipca odbyło się po nieszporach w Trzebosi przy licznym udziale polityczne zebranie Piastowców. Zagaił p. Jan Bielak, który wskazał że jest dzisiaj obowiązkiem chłopa radzić nad dobrem Ojczyzny. Przewodniczył miejscowy wytrwały ludowiec, p. Wojciech Matuła. Omawiano potem wewnętrzną i zewnętrzną politykę, przedstawiono wymownie wewnętrzne i zewnętrzne położenie państwa, wykazano wszystkie ustawy i reformy do których uchwalenia przyczynili się posłowie stronnictwa. Referaty wygłaszali pp.: dr Kuś, Sieradzki, Bielak i Ożóg Jan z Nienadówki, którzy wyjaśnili bardzo gruntownie i poważnie dążenia polityki ludowej. Pewien ferment wniósł na zgromadzenie ambitny ksiądz L., który z zaciętością, godną lepszej sprawy, napadał na stronnictwo ludowe, za to, że ono nie broni plebańskich posiadłości i przywilejów. Dostał on porządną odprawę i od zebranych i od referentów, czem rozgoryczony, zwłaszcza, że włościanie oklaskiwali mowców, uciekł ze zgromadzenia, pociągając za sobą garstkę dewotek. Poważni gospodarze opowiedzieli się za programem ludowym. *Stanisław Przybyło.*

Biała. Dnia 17 września odbyło się zebranie delegatów P. S. L. w obecności członków zarządu Pow. Rady Ludowej i posła Bednarczyka. Po przemowach przewodniczącego prof. Braszki i posła Bednarczyka na temat dzisiejszych stosunków w państwie zabierali głos mowcy z różnych stron powiatu, przedstawiając zażalenia i prośby. Po uchwaleniu rezolucyj, wyrażających zaufanie posłom ludowym i słowa uznania ustępującemu prezydentowi Witosowi przewodniczący zebranie zamknął po kilkogodzinnych obradach

Z powiatu nowotarskiego. Praca organizacyjna w okręgu naszym postąpiła w ostatnich czasach znacznie. W wielu gminach zawiązane zostały samorzutnie komitety organizacyjne, a nadto w gminach: Biały Dunajec, Zubsuche, Bukowina, Gliczarów i Groń zawiązano ludowe Rady gminne, do których zapisało się po kilkudziesięciu członków. Pomimo szalejącej u nas epidomji czerwonki robota postępuje żwawo naprzód i lubo nie opisuje jej się hucznie i buńczucznie, to jednak wrogowie muszą być przygotowani na to, że w okręgu naszym nie mają co robić, bo góral stoi twardo przy swem ludowem stronnictwie. *L. C.*

Nienadówka w Kolbuszowskiem. W ostatnią niedzielę lipca odbył się w wiosce naszej wiec pod przewodnictwem naczelnika gminy Szczepana Nowaka, który na sekretarza powołał Stanisława Motyla. Przemawiali dr Kuś i Sieradzki z rzeszowskiej organizacji powiatowej. Po długich przemowach i dyskusji zawiązano ludową Radę gminną, do której zapisali się prawie wszyscy poważniejsi gospodarze z gminy. *Marcin Sliz.*

Brzezinka, w Chrzanowskiem. W dniu 8 lipca 1921 odbył się w Brzezince na podwórzu Piotra Jarosza publiczny wiec. Po przedstawieniu sytuacji politycznej w państwie przez delegata P. S. L. wywiązała się dyskusja, poczem wybrano Radę ludową gminną, oraz uchwalono następujące rezolucje. Zebrani domagają się zjednoczenia wszystkich grup ludowych w jedno P. S. L. Uchwalają wotum zaufania dla klubu P. S. L. i dla premjera Witosa. *Ludowiec.*

Gwizdów. Na zebraniu dnia 22 sierpnia zawiązaliśmy organizację ludową stronnictwa ludowego, do której przystąpiło 81 członków niszcząc wkładki. Organizacja uchwaliła jak najenergiczniej rozszerzać „Piasta", wkładając na wszystkich członków obowiązek zaprenumerowania tej chłopskiej gazety.

Jan Rawul, sekretarz. *Ludwik Chruściel*, przewodn.

Lutcza w Strzyżowskiem. W niedzielę dnia 28 sierpnia b. r. odbył się w naszej gminie wiec pod przewodnictwem miejscowego gospodarza p. K r y m s k i e g o. Mimo gorącej pory i robót polnych w tygodniu, przybyło na zebranie bardzo wielu gospodarzy, mężczyzn i kobiet. Następnie zagaił zebranie p. Jan W ą t r ó b s k i, miejscowy kierownik szkoły, poczem przewodniczący udzielił głosu drowi K u s i o w i z Rzeszowa, który w dłuższym referacie przedstawił stosunki zewnętrzne i wewnętrzne w państwie. W dyskusji, która obok innych spraw zajmowała się głównie przesyłkami amerykańskiemi i brakiem drzewa budowlanego i opałowego, zabierali głos: b. poseł Łyszczarz, Dudek Jan, Szurlej J. i inni. Wreszcie dr Kuś udzielał na poruszone sprawy obszerniejszych wyjaśnień. To też zebranie zakończyło się późnym wieczorem. *J. Pyra*, sekretarz wiecu.

Łomża. Dnia 16 z. m. odbył się tu zjazd delegatów. Przewodniczył p. Sikorski, sekretarzował p. Sieradzki. Referat o położeniu politycznem wygłosił p. Wyżykowski. Na temat stosunków stronnictw politycznych w kraju i w Sejmie mówił p. Szczurek, sprawy organizacyjne referował p. Sieradzki.

Po dyskusji uchwalono: Cześć Naczelnikowi państwa. Wotum zaufania klubowi P. S. L., a cześć i hołd prezesowi Wincentemu Witosowi. Wezwanie do klubu P. S. L. o przyśpieszenie reformy rolnej. Założyć w siedzibie powiatu stały sekretarjat. Na cele organizacyjne złożono 3745 Mk.

Sikorski, przew. *Fr. Sieradzki*, sekretarz.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Dla nauki i rozrywki.

Przypowieści.

Z japońskiego tłómaczył *R. Kwiatkowski.*

Nie chcesz pracować, tedy mrzyj,
boś jest nicwarty człek,
lepiej w mogilnej ziemi zgnij,
nie chcesz pracować, tedy mrzyj!...

Nie bądź zawadą, niczem kij,
który na drodze legł —
nie chcesz pracować, tedy mrzyj,
boś jest nicwarty człek.

Figiel brzuchomowcy z Lublina.

Głośny w kraju całym w początkach panowania Mikołaja I. był dowcip K o s i ń s k i e g o, słynnego wówczas brzuchomówcy. Posiadał on niepospolity talent nietylko naśladowania głosów rozmaitych i przenoszenia ich, gdzie mu się podobało, ale obdarzony też był muskułami twarzy tak ruchliwemi, iż w jednej chwili odmieniał do niepoznania fizjognomję swoją. Mieszkał zwykle na wsi, dość często jednak przyjeżdżał do Lublina, gdzie miał ulubioną kawiarnię, która bywała zwykłem polem jego popisów.

Jedną z ulubionych jego zabaw była rozmowa z psem faworytem, tak utresowanym, iż na dane przez pana hasło ruszał wargami, jak gdyby mówił. Ilekroć w kawiarni dużo się zbierze obcych, Kosiński, zapytując o cokolwiek swego pudla, który począł ruszać wargami, odpowiada zań głosem zmienionym taki nadając mu kierunek, iż wyraźnie z psiej mordy wychodził.

Otoż na podobnem przedstawieniu znalazł się raz młody oficer rosyjski. Nie mając pojęcia o brzuchomowstwie, zdumiał się niezmiernie, słysząc psa mówiącego, zwłaszcza, że nie powtarzał on, jak szpak lub papuga, tych samych ciągle frazesów, lecz trafnie odpowiadał na każde zadane mu pytanie. Przekonany, iż cywilizacja zachodnia tak olbrzymie poczyniła postępy, iż zwierzęta nawet z dobrodziejstw jej korzystają, powziął niepohamowaną żądzę zawieźć w głąb Rosji tak ciekawy okaz kultury europejskiej. A że był dość zamożny, zwrócił się do Kosińskiego z propozycją ustąpienia mu owego psa niezwykłego.

— Stary mój ojciec — powiada — nudzi się na wsi bez towarzystwa, cóż to dla niego będzie za rozrywka mieć zawsze przy sobie przywiązaną istotę, z którą będzie mógł z całą swobodą pogwarzyć!

Kosiński przyjął na serjo tę propozycję, nie zgodził się jednak na odstąpienie pudla, którego towarzystwo, jak się wyraził, sam też wysoko cenił.

— Ależ pan wykształcisz sobie psa innego — zawołał zasmucony odmową oficer — ja zaś gotów jestem oddać za pudla pańskiego ulubionego wierzchowca mego, któregobym i za 100 dukatów nie odstąpił.

Skusiło to Kosińskiego, począł się więc układać, obejrzał wierzchowca, który istotnie okazał się dzielnym i zamiana została uskuteczniona pod warunkiem, że pies dopiero w chwili odjazdu oficera do Rosji będzie mu oddany.

Minęło lat kilka bez wieści o pudlu; pewnego jednak poranku zjawia się znowu z nowonabytym tak drogo pudlem oszukany oficer w kawiarni, a, zastawszy Kosińskiego, na-

jada nań z góry, że go w pole wyprowadził, gdyż pies wcale mówić nie umie.

— A po jakiemuż pan doń przemawiasz? — zagadnął oskarżony.

— Rozumie się po rosyjsku — odparł już nieco zdetonowany tem pytaniam oficer.

— No, to cóż dziwnego, że pies nie odpowiada w języku, całkiem dla siebie obcym! — zawołał triumfująco Kosiński. — Pan przecież jesteś człowiekiem i to wysoko wykształconym, a jednak cóżby pan powiedział, gdybym doń przemówił po chińsku lub japońsku? A żem nie oszust, przekonam zaraz pana, skoro do psa w języku dlań zrozumiałym przemówię.

— Hektor! czemuś milczał, gdy pan rotmistrz do ciebie przemawiał?

Pies począł ruszać wargami, a przytomni usłyszeli wyraźnie, jakby z gardła jego wychodzącą, odpowiedź:

— Ja przecież nie Mezzofanti,*) żebym wszystkie języki posiadał.

Wybuch homerycznego śmiechu ostrzegł biednego oficera, że go powtórnie na fundusz brano, to też, kipiąc od gniewu, zażądał od Kosińskiego satysfakcji honorowej i to tegoż jeszcze ranka. Nie przerażony bynajmniej Kosiński przyjmuje wyzwanie, a korzystając z przysługującego mu prawa wyboru broni, oświadcza, że obiera noże i że natychmiast gotów do rozprawy. To mówiąc, bierze nóż ze stołu, przewraca oczy tak, że białka tylko było widać, a ująwszy lewą ręką koniec swego olbrzymiego języka, wyciąga go z ust i poczyna nim nóż ostrzyć. Ujrzawszy to, oficer tak się przeraził, że wołając „Czart, czart prawdziwy!", wyskoczył jak szalony z kawiarni, kwitując z psa i z pojedynku.

Z. Feliński.

---

*) Józef Mezzofanti, Włoch, kardynał, zmarły w roku 1849, znany był całemu światu z niesłychanych zdolności językowych. Pod koniec życia mówił doskonale 58 językami, między któremi polskim władał tak wybornie, że z trudnością można było w nim rozeznać cudzoziemca.

Odpowiedzi Redakcji.

Naszym czytelnikom, zapytującym się o poradę, odpowiemy wkrótce listownie lub w odpowiedziach, bo wskutek nawału listów i wyjazdu jednego ze współpracowników nie mogliśmy dać rady odpowiedzieć wszystkim już obecnie. — **W. Stawarz, Pstrągowa:** Wiemy o tem, że Stapiński zasypuje nietylko waszą wioskę, ale i inne swem piśmidłem, bo fundusze dają mu wrogowie chłopa, na co mamy dowody; my zadarmo »Piasta« nie wyślemy, bo nas na to nie stać. Co do szykan starostwa w Strzyżowie zamieścimy osobny artykuł. — **Fr. Błajda, Cieszacin:** Szkoła kadetów — Lwów, za parkiem stryjskim. Na taki adres list dojdzie. — **Marcin Sitż i Stanisław Przybyło:** Umieszczone. — **W. Sieklerski w Niemarzynie:** Grunt ten wyprocesować będzie trudno, zwłaszcza gdy już upłynęło czasu sporo, a on jest zaintabulowany. Próbować możnaby, ale my tu nie bardzo wierzymy w powodzenie. Obszerniej odpisujemy w liście. — **Czytelnik „Piasta":** Taką książeczkę, w którejby były opisane lokomotywy i jej części składowe, sprowadzić pan może z księgarni Czerneckiego w Krakowie, Rynek główny. Księgarnia wyśle za zaliczką. Prosimy tylko napisać tam list. — **Kajetan Rec, Golina Wielka, Wielkopolska:** List ten prześlemy do ministerjum kolei, jako typowy przykład łajdactwa urzędników kolejowych. Doprawdy to, co pan opisuje, to wprost horendalne i takie łotry mają potem jeszcze czelność wygadywać i ujeżdżać sobie na chłopach, to wprost nie do wiary! — **Marjanna Ostrowska:** Pismo pani rzeczywiście nieudolne, a plam to pani nie żałowała, tak, że list ... szkaradna plama. List ten odesłaliśmy posłowi Śmigłowi z prośbą o interwencję, bo sprawa pani słuszna. — **Czytelnik:** Co do ziemi dla żołnierzy, to sprawa postępuje żywo naprzód, bo już w tym roku komitety nadawcze przejęły przeszło 200 tysięcy hektarów ziemi, którą już w części rozdzielono, w części rozdzielą między żołnierzy. Pewno, że najlepiej byłoby, żeby wszyscy dostali w jednym dniu, ale takiego filozofa, któryby to zrobić potrafił, nikt nie znajdzie. Zabudować i obsadzić tysiące mil kwadratowych nie tak łatwo w praktyce, jak w języku. — **Andrzej Gardylos:** Broszurę wysłaliśmy. Powiat Zamość nie podlega osadnictwu żołnierskiemu. Zrobić nowe podanie na inny powiat. A tymczasem powinien pan nie czekać, ale kupić gdzieindziej, bo nie można przecież wiedzieć, czy dostanie pan, czy nie. Co najmniej nierozsądnie byłoby czekać z założonemi rękami, gdy tymczasem pieniądze tracą na wartości. Tu każdy dzień drogi. Gdy ziemię panu nadadzą, to może pan to sprzedać i tam osiąść. — **Piecuch, Mszanka:** Napisać do okręgowej ekspozytury inwalidów w Nowym Sączu. — **Wawrzyniec Czernek:** Ukwalifikowany opłatnie, to znaczy, że ma prawo nabyć ziemię dla żołnierzy, przeznaczoną za zapłatą; tę zapłatę, bardzo przystępną, ustanawia rząd. — **Juljan Żaba, Smyków:** Do Francji mogą jechać tylko ukwalifikowani górnicy. Kiedy pan dostał świadectwo, to i ziemię, jak zapas starczy, pan dostać może. Ziemię nadają bezustannie, ale kiedy panu przydzielą, tego my nie wiemy, bo to przecież nadaje wojskowość. Nasi posłowie ustawę uchwalili i przypilnowali wprowadzenia w życie, obecnie to zależy już tylko od wojskowości. Pisze pan — posyłam na odpowiedź 40 Mkp., gdy my tu w liście mamy tylko 10 Mkp., po co cyganić. — **Brożyński, Żelgoszcz:** A więc czytanie »Piasta« jest taką zbrodnią, że przez to można stracić posadę organisty. Ksiądz wasz widocznie myśli, że żyjemy jeszcze w średnich wiekach, gdzie za czytanie pism szło się na stos. Prosimy napisać, ale krótko. — **Józef Sobek, Wola Rafałowska:** Dopłacić pan ma 231 Mkp. Zdaje się, że z temi akcjami to was sromotnie naciągnięto. Poradę procesową objaśniamy osobno listownie. — **Piastowiec z Mieleckiego:** To jest kłopot nie mały, kontrakt kupna będzie, bo musi być unieważniony, jeżeli żołnierz, uznany za zmarłego, wrócił. — **Paweł Cwajna:** O posadę dziś nie łatwo, zwłaszcza, gdy się nie ma nauk. Odpowiadamy listem, chociaż 10 Mkp., o których pan pisze, nie otrzymaliśmy. — **Michał Zawrotniak:** Do wojskowej muzyki przyjmują tych, co już grać umieją. Jeżeli syn grać umie, to napiszcie do komendy muzyki 23 p. p. w Krakowie, ulica Mazowiecka. — **Wł. Kapusta:** Co do spłaty, to sprawa kiepsko się przedstawia, bo takiej ustawy niema, tak, że chociaż pan pokrzywdzony okropnie, to jednak obecnie więcej wyprocesowaćby nie można. Jest w Sejmie odpowiedni wniosek posła Średniawskiego, dlatego radzimy pieniędzy nie brać od siostry; może ustawę taką przecież uchwalą. Jeżeli pan ma spłacić po 2.000 Mkp. po śmierci rodziców, to może pan to zrobić obecnie, ale przy świadkach lub lepiej niech panu da pokwitowanie. Więcej mu się nie należy. — **P. Ślusarczyk:** Obecnie redukują coraz więcej liczbę funkcjonarjuszy kolejowych i jeżeli pana usunęli, jako podejrzanego o kradzież, to o przyjęcie, nie łatwo. Niech się pan uda na audjencję do dyrektora kolei w Krakowie — Prachtla — przyjmuje co piątki. — **Jan Rogosz:** Napisać do ministerstwa skarbu, oddział kredytowy. — **Jan Kasperek w Przemykowie:** Umieścimy trochę zmienione. — **J. Bal i J. Suski w Mazurach:** List odesłaliśmy p. Janowi Bielakowi z prośbą, by do was wyjechał. — **Jan Knap:** Naturalnie, że nasza magnaterja najmniej dba o naszych polskich chłopów. Ten książę Sapieha, sprzedający grunta Rusinom, to nie jakiś odosobniony wypadek. Oni patrjotyzm mają tylko w gębie, ale na patrjotyzm prawdziwy to ich nie stać. Jeżeli pan ma kartę kwalifikacyjną, to i ziemię powinien pan dostać, tylko że o skwalifikowanie to łatwo, trudniej jednak o rzeczywiste zbudowanie i wydzielenie osady. Broszurę wysłaliśmy 10 września. — **Henryk Laska:** Do Kanady jechać w zasadzie można, byle tylko zdobyć paszporty z konsulatu. — **L. P., metalowiec:** Na oddział werkmistrzów krakowskiej szkoły przemysłowej przyjmują wyzwolonych ślusarzy. Obecnie jednak nie przyjmą już, bo nauka już dawno rozpoczęta. — **Stały czytelnik:** Można jeszcze, trzeba się udać do banku jakiego; ostatnio kosztowały milionówki 1020 Mkp

ZA OGŁOSZENIA REDAKCJA NIE ODPOWIADA

Unieważnia się zgubioną kartę wojskową Jana Grzebinogi, z pow. Miechowskiego, Lgota Wielka. 1108

Unieważnia się zgubioną kartę zwolnienia Józefa Wywrota, ur. w r. 1902 w Rozwienicy, pow. Jarosław. 1101

Unieważnia się kartę zwolnienia **Franciszka Gąski,** urodzonego 1891 r. Las, pow. Żywiec, wydaną przez P. K. U. w Wadowicach. 1097

Unieważnia się skradzione papiery wojskowe **Andrzeja Konicy,** z Karwiny, p. Proszowice, urodzonego 1858 r. w Miechowie. 1099

Unieważnia się skradzione świadectwo szkolne z 4 kl. gimnazjum na nazwisko Franciszka Kobosa, ur. w 1898 r. w Nagoszynie, pow. Ropczyce. 1104

Biuro komisowe, zatwierdzone przez sąd, Hugo Gronis, pow. Koźmin, ziemia Poznańska, wysprzedaje duże i mniejsze gospodarstwa, hotele, restauracje i różne kamienice. Mam dużo gospodarstw do wysprzedaży. Zgłoszenia: Hugo Gronis, pow. Koźmin, ziemia Poznańska. 1114 1 3

Do sprzedania zaraz 6 morgów gruntu wraz z budynkami gospodarskiemi w Jaźwinie, poczta i stacja Czarna, powiat Pilzno. Piotr Głód. 1105

Pe[illegible] 6 km od miasta 5¼ morga pierwszorzędnej ziemi, w [illegible]aratowym kawałku, za cenę około [illegible]000 dolarów, zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia: Franciszek Gulewicz, Dawidów, pod Lwowem. 1106

Mam do sprzedania dom murowany, o sześciu ubikacjach, wraz z budynkami gospodarskiemi, wozownia, stajnia, drewutnia, drzewo budulcowe i t. d., dwie minuty pieszo od stacji kolejowej. Wiadomość: Urząd pocztowy Rudnik, nad Sanem. 1102

Ślub p. Janiny Hodakowskiej, kierowniczki szkoły żeńskiej, z p. Romanem Młyńskim, kierownikiem szkoły męskiej, odbył się w Borzęcinie, dnia 29 września 1921 r. 1103

Do sprzedania w Żywcu jednopiętrowy dom z interesem przez 40 lat dobrze prosperującym, za dolary. J. Laufer, Kraków, ul. Szpitalna 24. 1094

Specjalista w wyrobie bandaży na zastarzałe i największe przepukliny czyli ruptury (bruch) dla mężczyzn, kobiet i dzieci, **L. Polaczek, Sambor 27.** Ilustrowane cenniki i pouczenia wysyła się darmo. 1021 2 4

Ładne gospodarstwa z dobrą ziemią, budynkami i inwentarzem, oraz młyny, tartaki i różne przedsiębiorstwa w Poznańskiem i na Pomorzu ma do sprzedania Biuro komisowe »Rzetelność«, Bydgoszcz, ul. Dworcowa 91. 1098 1 3

Sprzedam natychmiast za zapłatą w dolarach Polakowi **25 morgów,** 309 sążni **ornej ziemi** bez budynków (rustykalne) we wschodniej Małopolsce, przy drodze publicznej, w jednym kompleksie, półtora kilometra od stacji kolejowej, trzy kilometry od miasteczka ze szkołą polską, kościołem, lekarzem i apteką. Wiadomość: adwokat Cielecki, Przemyślany. 1116 1 2

Baczność ziemianie i Kółka rolnicze!
Kupuję każdą ilość nasion oleistych, jak rzepaku, rzepiku, siemienia lnianego, konopnego, maku, gorczycy i płacę najwyższe ceny. Na życzenie dostarczam w zamian oleju i makuchów. Spieszne oferty, z podaniem ilości i ceny, upraszam pod adresem: Jan Marczyński, zastępstwo olejarni wielkopolskiej, Kraków, ul. Kościuszki L. 25, albo Poznań, ul. 27 grudnia L. 7. II p. 1118

Realność do sprzedania

budynki mieszkalne i gospodarcze, nowe, 10 morgów roli I. klasy, w tem 1 mórg lasu liściastego, 4 morgi obsiane oziminą, wszelki inwentarz martwy, 5 sztuk bydła, 1 koń, 2 świnie, zbiory z roku 1921 (zboże, ziemniaki i pasza), 1½ km od szkoły i kościoła, za 5.000 dolarów. Zgłoszenia: Stanisław Brach, Staszkówka, p. Ciężkowice, pow. Gorlice, Małopolska. 1119

Baczność bracia Amerykanie!

Bardzo korzystnie do nabycia **majątki od Niemców.** Mamy stale na sprzedaż 150 majątków różnych wielkości, z masywnemi zabudowaniami, z żywym i martwym inwentarzem, domostwa, kilka parowych młynów, parowych cegielni, fabryk maszyn, tartaków i t. d. Refiektantów **upraszamy** zgłosić się osobiście w naszem biurze. Dom handlowo-eksportowy, Koźmin, ulica Klasztorna l. 93, Wielkopolska.
1017 4 4

Olbrzymi wybór

majątków ziemskich, gospodarek, domów, will i interesów handlowych mają do sprzedania z rąk niemieckich Biura komisowe **Taszyckiego, Łódź,** ulica Piotrkowska l. 99 / Bydgoszcz, ulica Dworcowa l. 13. 971 6 10

DLA KRÓW MLECZNY PROSZEK **„WAKCYRYNA"**

zwiększa wydajność dobrego mleka z dużą zawartością tłuszczu, a przez to samo otrzymuje się znacznie więcej masła.

Chroni od chorób i wpływa na ogólny wygląd i wagę krów.

Dodawajcie stale do paszy krowom »WAKCYRYNĘ«, a będziecie mieli dużo dobrego mleka i masła.

Sprzedaż w aptekach, składach aptecznych i Spółkach rolniczych.

Główny skład w aptece Wągrowskich i Kadecza,
Warszawa, ulica Chłodna l. 17. 1048 2 10

Wysyła się za zaliczeniem pocztowem.

Realność do sprzedania

budynki mieszkalne i gospodarcze, nowe, **8 morgów gruntu** I. klasy, w połowie obsianego oziminą, inwentarz martwy, 2 konie, 4 sztuki bydła, 2 świnie, Zbiory **z roku 1921.** Kościół i szkoła w miejscu, tuż obok szosy, 2 km od stacji, za 5.000 dolarów. — Adres: Apolonja Kramarz w Łużnej, o. p. Wola Łużańska, powiat Gorlice, Małopolska. 1120

INŻYNIER BOLESŁAW SKĄPSKI
Kraków, ulica Kremerowska 10, I p. Tel. 2550,
upoważniony przez Główny Urząd Ziemski, przeprowadza parcelacje majątków. 789 13 0

Mamy na sprzedaż dla powracających z Ameryki:

Gospodarstwo 209 morgów dobrej ziemi, ze żniwami, 9 koni, 25 szt. bydła, 40 owiec, maszyny rolnicze i zabudowanie za 5.500 dolarów — 121 morgów, 4 konie, 10 sztuk bydła, dobra ziemia i dobre zabudowanie za 4.500 dolarów. Mamy jeszcze wiele innych gospodarstw **od 10, 15, 20, 30, 35, 40, 50, 70, 88, 90, 105, 121, 140, 209 morgów za dolary** i polskie pieniądze. Mamy wielki wybór **kamienic z interesami, lub bez, od 300.000 do 4,000.000 marek polskich**

Franciszek Dembski i Ska,
1117 1 4 Nakło n/Notecią, ul. Lecha 126, *Poznańskie*

L. cz. U. 112/21. 1110

WYROK.

Wyrokiem sądu powiatowego **w Kolbuszowej,** z dnia 7 marca 1921 r., skazany został **Paweł Bogacz,** rolnik z Mechowca, za przekroczenie z art. 19 ust. z dnia 2 lipca 1920 r., L. 67, Dz. u. Rz. Pol. (sprzedaż masła po wygórowanej cenie) i przekroczenie z § 11 ust. 4 i ust. z 16 stycznia 1896 r., L. 89, Dz. p. p. ex 1897 (sprzedaż zepsutego masła), na karę aresztu przez 4 tygodnie i grzywnę w kwocie 2.000 marek.

Sąd okręgowy w Rzeszowie wyrok co do winy zatwierdził, natomiast karę aresztu zniżył oskarżonemu do dni 10-ciu.

Sąd powiatowy, Oddział V.

Kolbuszowa, dnia 1 września 1921 r.

L. 15161/Żywn.

Wojskowy okręgowy zakład gospodarczy w Krakowie rozpisuje niniejszem

LICYTACYJNĄ SPRZEDAŻ

65 prosiąt od 1 do 2-miesięcznych
50 „ „ 2 „ 3 „
163 „ „ 3 „ 6 „

która odbędzie się w dniu 25-go października 1921 r. o godzinie 8 i pół rano we filji tegoż zakładu w Podgórzu-Zabłociu, Grupa II.

Do licytacji mogą stawać tylko osoby, posiadające gospodarstwo rolne, które wykażą się poświadczeniem przynależnej gminy.

Przystępujący do licytacji, powinni w chwili wywołania ceny kupna złożyć przed rozpoczęciem licytacji do rąk komisji licytacyjnej wadjum, w wysokości 10% sumy wywołania. Złożone wadjum w razie nieutrzymania się przy licytacji zostanie natychmiast zwrócone, w razie utrzymania się zostaje zaliczone na poczet ceny kupna.

Dowódca W. O. Z. G.

L. cz. Bl. 248/21 U. 9/21 — 6 1110

WYROK

W imieniu Rzeczypospolitej polskiej.

Sąd okręgowy w Rzeszowie, jako Sąd apelacyjny, pod przewodnictwem sędziego okręgowego N... waczyńskiego, przeprowadził dnia 20 kwietnia 1921 r. rozprawę apelacyjną, wyznaczoną wskutek odwołania, wniesionego od wyroku Sądu powiatowego w Kolbuszowej z dnia 23 stycznia 1921 L. cz. U. 9/21, którym oskarżony, **Stanisław Mokrzycki** został za przekroczenie z artykułu 19 z dnia 2 lipca b. r. Dz. U. Rzepp. L. 67 poz. 449 skazanym na karę aresztu przez 14 dni i na grzywnę w kw... mkp. na poniesienie kosztów postępowania karnego, oraz poniesienia kosztów ogłoszenia tenoru wyroku w gazecie »Piast«, orzekł: Wyrok Sądu powiatowego w Kolbuszowej z dnia 23 stycznia 1921 r. L. cz. U. 9/21 w orzeczeniu o winie i kosztach zatwierdza się z powodów przez sędziego pierwszego naprowadzonych, a wynikami rozprawy apelacyjnej nie odpartych, natomiast orzeczenie o karze zmienia się w ten sposób, że oskarżonego Stanisława Mokrzyckiego skazuje się w myśl art. 19 ust. z dnia 2 lipca 1920 r. Dz. U. Rzpp. L. 67 na karę ... zną w kwocie 1.500 mkp., z tem, że w razie nieściągalności grzywny kara aresztu przez 10 dni wykonaną będzie, zarządzenie zaś ogłoszenia tenoru wyroku oraz przybicie na drzwiach oskarżonego, zatwierdza się: albowiem tak wymierzoną karę uznał trybunał apelacyjny za odpowiadającą przewinieniu i stosunkom majątkowym oskarżonego.

Rzeszów, dnia 20 kwietnia 1921 r.

Nowaczyński mp.

Baczność! Baczność!

Obwieszczenie!

Wyjątkowe kupno majątku pod nadzwyczaj korzystnemi **warunkami:**

Młyn wodny na stojącym turbinie około 40 koni mocy, **do tego 240 morgów** dobrej ziemi, w tem 40 morgów łąki z torfem, martwym i żywym nadkompletnym inwentarzem. Majątek nadaje się na podział między dwóch nabywców.

Również polecam kupno prawie nowego samochodu, osile 45 p. s. całkiem krytego za szkłem. Biuro komisowe (pośrednictwa majątków) Antoni Witkowski, Ostrów, Wielkopolska, ul. Kolejowa 38, przy dworcu. 1082 2 2

MAJĄTKI!!!

(w okolicy na „Pomorzu“)

Gospodarstwa rolnicze I. jakości z inwentarzem martwym i żywym, domy miejskie, interesa kupieckie, przemysłowe jak: młyny, cegielnie, tartaki i t. d. we wielkim wyborze, nadające się każdemu, a przeważnie dla Amerykanów, posiada zaraz do sprzedaży Biuro pośrednictwa: **Mieczysław Firyn, Toruń, ul. Sukiennicza 8.** 1071 2 3

JAN GÓRNIAK

Fabryka maszyn, odlewnia żelaza i metali w Cieszynie

dostarcza zaraz ze składu: sieczkarnie 3- i 4-nożowe (bębenkowe) — młocarnie ręczne i kieratowe — kieraty — pompy do wody i gnojówki.

Ilustrowane cenniki wysyłam na żądanie bezpłatnie. Zamawiać dokąd zapasy starczą.

746 13 0

Lcz. U. 140/21 1109
7

Wyrok.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy w Rzeszowie, jako Sąd apelacyjny, pod przewodnictwem sędziego okręgowego Nowaczyńskiego, przeprowadził dnia 1 czerwca 1921 r. rozprawę apelacyjną wskutek odwołania, wniesionego od wyroku Sądu powiatowego w Kolbuszowej z dnia 12 kwietnia 1921 r. L. cz. U. 140/21/4, którym oskarżona, **Agnieszka Bańka,** została zasądzona za przekroczenie z art. 19 ust. z dnia 2 lipca 1920 r. L. 67 Dz. p. p., na karę ścisłego aresztu przez 14 dni i na grzywnę 1000 Mkp. i orzekł dnia 1 czerwca 1921 r.

wyrokiem:

Wyrok Sądu powiatowego w Kolbuszowej z dnia 12 kwietnia 1921 r. L. cz. U. 140/21/4 w orzeczeniu o winie, kosztach i roszczeniach prywatnych zatwierdza się z powodu przez sędziego pierwszego naprowadzonych, a wynikami rozprawy apelacyjnej nie odpartych.

Natomiast w orzeczeniu o karze zmienia się w ten sposób, że orzeczoną przez Sąd I instancji karę ścisłego aresztu przez 14 dni, zniża się oskarżonej do dni 7 ścisłego aresztu, pozostawiając orzeczenie o grzywnie niezmienionem.

Rzeszów, dnia 1 czerwca 1921 r.

Nowaczyński m. p.

MASZYNY DO

OLEJARNI

gniotowniki, podgrzewacze, prasy

dostarcza:

Inż. I. MYSZCZYŃSKI

BIURO TECHNICZNE

Warszawa, ul. Hoża 50.

Telefon 259-10. 1078 2 4

Baczność Bracia Amerykanie!

Mam wszelkie przedsiębiorstwa dla przybywających z poza oceanu. **Budynki i wille** wszelkiego rodzaju w Poznaniu i na prowincji. Od najmniejszego gospodarstwa do największego folwarku. **Młyny, tartaki, cegielnie, mleczarnie i różne fabryki.** Udzielam wszelkich informacyj tutejszych i amerykańskich. Obsługa rzetelna. Ostrzegam Was przed fałszywymi i ulicznymi agentami. 1088 2 2

Pierwsze polsko-amerykańskie biuro realności

JAKÓB DOLATA, POZNAŃ

ulica św. Marcina L. 12.

BACZNOŚĆ RODACY Z AMERYKI!

Mam przeszło 100 majątków ziemskich od 1—1.000 morgów, z obcych rąk, zaraz na sprzedaż. – Ziemia pszenna, zabudowania masiw. Żywy i martwy inwentarz nadkompletny, do tego kilka kamienic, restauracyj, hoteli i t. d. Spieszne zgłoszenia przymuje **K. Smogulecki** Biuro pośrednictwa i sprzedaży majątków, w Jarocinie, Rynek 20. 941 7 12

Wyszła z druku broszura E. STARCZEWSKIEGO:

POCZĄTKI POLSKI LUDOWEJ

TREŚĆ: Czynniki rozwoju. Sprawy wewnętrzne. Piłsudski. Paderewski. Witos. Sytuacja międzynarodowa. Wnioski. 1081 2 3

Baczność! Baczność!

Rzadka sposobność nabycia majątku podziałowego

900 morgów ornej ziemi, kompletne masywne zabudowania, wielkie obszary lasu, żywy i martwy nadkompletny inwentarz. Majątek nadaje się w zupełności na podział między 4 współnabywców. Na majątku znajdują się 4 ubikacje mieszkaniowe.

Prócz tego służyć mogę majątkami wszelkiej wielkości i ceny.

Również poszukuje ajentów za dobrem wynadgrodzeniem. 1076 2 2

BIURO KOMISOWE (pośrednictwa majątków)

Antoni Witkowski, Ostrów (Wielkp.), ul. Kolejowa 38.

Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Kulpa.
Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 19, pod zarządem L. K. Górskiego.